Nr. 90. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Kraków, czwartek 19 kwietnia 1928. Rok XLVII.**

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą . . . 8·— „
Cena numeru: **20 groszy**
Adres Redakcji: **ul. Wielopole L. 1.**
Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: **Ul. Wielopole L. 1.**
Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Przed wyborami w Niemczech.

Kraków, 17 kwietnia.

Dnia 31 marca rozwiązany został czwarty z rzędu parlament w republikańskich Niemczech, wybrany w dniu 7 grudnia 1924 r. Wybory do nowego parlamentu odbędą się 20 maja. W ciągu trwania tych czterech parlamentów **Niemcy wypróbowały wszystkie możliwe kombinacje parlamentarne koalicyjne** od t. zw. wielkiej koalicji obejmującej demokratów, centrum katolickie, niemiecko-ludowych i socjalistów, po przez koalicję typu t. zw. „wejmarskiego" t. j. tę samą tylko bez niemiecko-ludowych, aż do prawicowej złożonej z centrum, niemiecko-ludowych i niemiecko-narodowych, która to koalicja rządziła Niemcami przez ostatnie dwa lata.

Analiza wszystkich czynników kształtujących życie polityczne w Niemczech dowodzi, że **czwarta kombinacja parlamentarna jest w Niemczech wogóle niemożliwą**. Kwestja więc, co przyniosą nowe wybory, polega nie na tem, czy okaże się możliwą nowa jakaś kombinacja parlamentarna ale na tem, **która z wypróbowanych już trzech koalicyj wróci do władzy.**

Niemcy są polityczną i parlamentarną demokracją od tak niedawna, że masy ich **nie miały jeszcze czasu na dostateczną polityzację** tj. na nabranie tej kultury politycznej i tego doświadczenia, które są nieodzowne potrzebne do rządzenia się w formach tak szerokiej demokracji i na zasadach takiej reprezentacji jakie wybrała i ustaliła konstytuanta wejmarska.

Powszechne i proporcjonalne głosowanie wymagają znacznie wyższego stopnia polityzacji masy wyborczej, znacznie wyższej jej dynamiki politycznej i intensywniejszego przejęcia się ideami politycznemi, niż jest to możliwe w narodzie, którego dotychczasowe dzieje i drogi rozwojowe nie sprzyjały nabyciu tych wszystkich cech trudnych i rzadkich.

Najbardziej charakterystycznem dla psychologji politycznej niemieckiej jest istnienie wielkiej grupy parlamentarnej zwanem „centrum", która jakkolwiek odgrywa wielką rolę w życiu parlamentarnem, jest skupieniem nie politycznem, lecz **religijnem**. Aby istnienie i trwałość takiego fenomenu jak niemieckie centrum katolickie zrozumieć, potrzeba cofnąć się myślą do czasów Reformacji i wojen religijnych. Pod ich to ciśnieniem wytworzyła się w Niemczech ta psychologja, która sprawia, że dla zagadnień religijnych posiadają oni do tej pory wrażliwość bez porównania większą niż dla kwestyj politycznych. Wyrazem tej psychologji jest centrum katolickie, które nie posiada właściwie żadnego bliżej określonego programu politycznego ani socjalnego i które jest **tylko wyznaniowem ugrupowaniem** czynników politycznych bardzo rozmaitych od lewicowych, zahaczających już o socjalizm aż do prawicowych politycznie już wręcz do reakcyjnego nacjonalizmu zbliżonych. Ale całe to tak bardzo różnorodne politycznie towarzystwo utrzymuje w całości zwartej i do działania zdolnej katolicyzm i silnie odczuwana potrzeba jego obrony przed atakami protestantyzmu. Ta spójnia okazuje się dość silną, aby centrum mogło nie tylko stale zyskiwać masy w życiu parlamentarnem tak wielką i tak ustaloną rolę, że wchodzi ono jako konieczna część składowa do każdej kombinacji koalicyjnej i sprawia, że republika niemiecka miała dotąd rządy zawsze mocno klerykalnie zabarwione i to bez względu na takie czy inne ich programy socjalne i polityczne.

Dalszym objawem niedostatecznej polityzacji masy wyborczej w Niemczech jest jej **skłonność do orjentowania się w rzeczach politycznych uczuciami partykularyzmu i prowincjonalizmu**, tudzież zamiłowanie do tworzenia partji „ad hoc", pozbawionych jakichkolwiek szerszych programów lecz stawiających sobie jakiś jeden tylko cel niezależnie od warunków, w których cel taki jest wogóle osiągalny. Przykładem takich formacyj politycznych była w ostatnim parlamencie partja t. zw. „gospodarcza" lub jeszcze dziwniejsza t. zw. „Aufwertungspartei", jednocząca wszystkich pragnących przedewszystkiem waloryzacji przedwojennych i wojennych wierzytelności...

Przy takiej psychologji politycznej **nadzieje na radykalne zmiany**, jakie w układzie stronnictw mogłyby przynieść nowe wybory, **są minimalne**. Nikt też tych nadziei nie żywi. Doświadczenie poprzednich wyborów uczy, że w stanie posiadania stronnictw odbywają się wprawdzie pewne przesunięcia, nigdy jednak nie są one dość wielkie, aby stosunek sił tych stronnictw zmienił się o tyle gruntownie, iżby w konsekwencji tej zmiany okazała się możliwą także zasadnicza nowa kombinacja koalicyjna lub zgoła uzyskanie większości przez jakieś jedno stronnictwo. T. zw. „przesuwanie się" na prawo i na lewo oznacza co najwyżej tylko zwiększone lub zmniejszone warunki dla powstania koalicji prawicowej lub lewicowej, nigdy zaś możliwości objęcia władzy przez jakieś jedno wielkie stronnictwo prawicy lub lewicy.

Przy obecnych wyborach jest powszechnie **oczekiwane takie przesunięcie się na lewo**. Będzie to pewne nieznaczne zresztą osłabienie nacjonalistów przy takiem samem wzmocnieniu socjalistów, co łącznie z obecną atmosferą polityczną w Niemczech jest podstawy dla wskrzeszenia koalicji albo „wejmarskiej" albo nawet t. zw. „wielkiej".

Po dwuletnim udziale w rządzie **nacjonalizm niemiecki wychodzi do nowych wyborów znacznie osłabiony**. Jego platforma wyborcza straciła dawną jasność, hasła — dawną siłę emocjonalną. Przy poprzednich wyborach nacjonaliści eksploatowali uczucia klęski i krzywdy narodowej uczucia klęski i ciw wszystkiemu, co stało się w Niemczech od czasu kapitulacji, przez nich samych zresztą spowodowanej. Więc protestowali przeciw traktatowi wersalskiemu, przeciw republice i konstytucji wejmarskiej, przeciw paktom lokarneńskim itd. Ale wszedłszy przed dwoma laty do rządu, uznali z konieczności nie tylko faktycznie lecz także formalnie wszystkie te przez siebie zwalczane rzeczy. Uznali traktaty zarówno jak konstytucję wejmarską, na której gruncie musieli z konieczności stanąć. Teraz idą do wyborów z utraconą niewinnością bezwzględnej i nieprzejednanej opozycji. Hasła oporu przeciw traktatom i przeciw konstytucji w ich ustach utraciły dawną siłę przekonywującą, sami bowiem ich głosiciele pokazali, w jaki sposób można te hasła pozostawiać na boku, gdy idzie o zyskanie udziału we władzy chociażby tylko republikańskiej.

Dalszym czynnikiem oczekiwanego osłabienia nacjonalizmu jest **silny ferment w rolniczych sferach niemieckich**. Okazało się bowiem, że interesy tych sfer nie cierpiały nigdy bardziej niż wtedy, kiedy pieczę nad niemi dzierżyli nacjonaliści, uważający ochronę rolnictwa niemieckiego dotąd za swój monopol i posiadający też najsilniejsze oparcie w agrarnych sferach niemieckich. Obecny kryzys agrarny otworzył dostęp do sfer agrarnych innym stronnictwom, **przedewszystkiem socjalistom**, którzy zdobywają tam posłuch kosztem stanu posiadania nacjonalistów.

To, co stracą nacjonaliści, to zyskają przedewszystkiem socjaliści, a częściowo także demokraci, tak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wybory majowe wskrzeszą w Niemczech jedną z dwóch dawnych koalicyj — wejmarską lub wielką, zależnie od takich czy innych względów taktycznych, jakiemi będą się kierowały tworzące je stronnictwa.

ALEKS. JORDAENS.

KABOTYNKA I PILOT.

(Dokończenie).

— Tak prędko? Czemu?

— Bo, bo nieraz źle jest pozostawać zadługo.

Mimo kapryśnych prób Mili, Broniszewski nie chciał zostać. Pożegnał się i odchodził powoli między stolikami kawiarnianemi. Mila patrzyła za nim, jak wychodził, nie obejrzawszy się wcale. Była tem zdziwiona. — Zwróciła się do pana Wacława:

— Bardzo ciekawy, oryginalny typ.

— O tak! Rzeczywiście. Tylko zdaje się trudny do zdobycia dla kobiety.

— Trudny? Ha... ha... ha... Niech pan nie wygłasza sądu o tem, na czem się pan nie rozumie.

W tej chwili odezwała się matka:

— Milu, jakkolwiek dobrze się bawisz, pamiętaj, że o ósmej miało przyjechać po nas auto. Zatem czas na nas. Idziemy.

Wszyscy wstali i razem wyszli z kawiarni. Odprowadzono Milę z matką do auta, a po pożegnaniu obie odjechały do zamiejskiej willi, w której mieszkały.

Mila siedząc przy kolacji obok ojca, bogatego kupca, mówiła niewiele. Gdy ojciec zapytał się jej, co będzie robiła jutro, odpowiedziała, że jeszcze nie wie i namyśli się. — Szybko zjadła kolację, pożegnała rodziców i odeszła do siebie, skarżąc się na zmęczenie.

Wszedłszy do swego eleganckiego, modnie urządzonego pokoju, położyła się w ubraniu na otomanie wśród stosu poduszek, ręce podłożyła pod głowę i zaczęła myśleć — myśleć o Broniszewskim.

— Zdaje mi się, że wywarłam na nim wielkie wrażenie. W pewnej chwili oczy jego patrząc na mnie, mówiły wiele. Nie zajmuje się kobietami „specjalnie", jak powiedział, zatem kobiety nie mają dla niego takiej wartości, jak naprzykład samoloty. Tak, kobiety ogólnie biorąc — ale ja... Czyż mi się oparł który, gdy ja chcę go zdobyć, a ja chcę, chcę ginę ze straszliwej chęci.

Podniosła się, wstała i podeszła do lustra. Obejrzała się ze wszystkich stron, była cudna. Drapieżna i łagodna zarazem, dumna i nieśmiała, pewna siebie i naiwna. O, potrafi być taką, jak trzeba... aby go olśnić, zdobyć, ujarzmić...

Długo jeszcze w noc rozmyślała nad tem wszystkiem, aż wkończu znużona zasnęła.

Nazajutrz rano, a więc gdzieś o dziewiątej, wstała w jakimś radosnym, wesołym nastroju. Ubrała się w prześliczną różową suknię i wyszła do ogrodu, który znajdował się wokół ich willi.

Poczęła przechodzić się między doskonale utrzymanemi klombami kwiatów i równo strzyżonemi szpalerami krzewów. Wtem przypomniała sobie, iż wczoraj przyrzekła, że grać będzie w tennis dziś o dziesiątej. Skrzywiła się i postanowiła nie iść. To nic, że będą czekać, poczekają i pójdą. Nie będzie się przecież jeszcze o to kłopotać. Ma teraz o czem innem myśleć... o tamtym, który wywarł na niej niepokojące niezapomniane wrażenie, potęgujace się z każda chwilą. Jak się to stało, że on właśnie zawładnął tak jej myślami. Że tęskni...

Nagle w powietrzu coś z daleka zaturczało, najpierw ledwie dosłyszalnie, a z każdą chwilą coraz głośniej.

Mila podniosła oczy w górę i zobaczyła zdala w błyszczącem słońcu samolot. Leciał, jak złoty, wielki ptak, prując szybko powietrze. Zrobił kilka obrotów, a potem wspinał się w górę, jakby po niewidzialnych schodach.

Gdy zbliżył się na znacznej wysokości do miejsca, gdzie stała Mila, wykonał prawie prostopadły wiraż, a za chwilę zobaczyła w samolocie tego, o którym była pewna już od chwili spostrzeżenia samolotu, iż on nim kieruje. Zobaczyła Broniszewskiego.

Gdy zniżył się tak, iż nieomal wierzchołków drzew znajdujących się w ogrodzie dotknął, wyciągnął bukiet ogromnych czerwonych róż i rzucił je z góry do nóg olśnionej Mili. Następnie szybko odleciał z powrotem.

Mila podniosła bukiet i patrzyła na purpurowe róże. Oto była odpowiedź na jej tęsknoty i pragnienia. Niejako ucieleśnienie marzeń. Lecz równocześnie ujawniła się istota charakteru Mili. Rzekła szeptem, upojona:

— Nikt mi się oprzeć nie zdoła. Oto będę go miała. Będę miała w moich rękach i zrobię z nim, co zechcę... Jutro znów przyjedzie i tak co dzień... A teraz mogę pojechać autem na spacer.

Ale na drugi dzień Mila naprożno w ogrodzie oczekiwała zjawienia się samolotu. Nie przyleciał wcale. Zawód był bardzo dotkliwy, tembardziej, że była tak pewna... Jednak wypadek ten wytłomaczyła sobie jakąś ważną przeszkodą. Lecz gdy na trzeci dzień i czwarty dzień nie przyleciał, uczuła dziwny, niebywały niepokój i zdenerwowanie: Co to takiego być może? — pytała sama siebie, nie rozumiejąc, że mogło iść coś nie według jej myśli i życzeń.

— Dlaczego nie zjawia się stęskniony i spragniony? A owa nagroda, o której wspomniała w kawiarni? Wprawdzie wówczas nie obiecywała na serjo. Ale dziś... Ach! dziś gotowa na wiele... Szarpie ją tęsknota, męczy oczekiwanie, da którego nie przywykła. Jest pewną, że nic oprócz niego zająć jej nie zdoła. Wstręt ma do wszystkich rozrywek, które łatwo idą jej same w ręce.

Gdy minął jeszcze jeden dzień, a wypatrywany samolot nie przyleciał, Mila poprosiła matkę, aby poszły do kawiarni, tej, w której poznała Broniszewskiego. Miała ukrytą nadzieję, że i dziś może go spotkają.

Lecz zamiast niego, zaledwie weszły, zobaczyły pana Wacława i pana Adama, którzy uradowani, czemprędzej zbliżyli się do nich, aby dotrzymywać paniom towarzystwa.

Mila mówiła wiele i o różnych sprawach jakby podniecona, a po pewnym czasie siląc się na bezwzględną obojętność, spytała pana Wacława:

— Nie widział pan gdzie w tych dniach Broniszewskiego? Co się z nim dzieje?

— Owszem, widziałem, mówił mi, że przenosi się na stałe do Torunia, dziś właśnie.

— Dlaczego? — spytała niespokojnie.

— Bo tam będzie miał lepsze warunki pracy, a przytem mówił, że z Krakowem nic go nie łączy.

— Ach! Nic go nie łączy. A o mnie nie wspominał?

— Nie.

Mila drgnęła, lecz w tej chwili poczęła znów szybko mówić:

— Wie pan, on pozował na takiego okropnego sensata, że strach, na niezrozumianą wielkość... — zaśmiała się długo i nienaturalnie. Nagle opanowawszy się, rzekła stanowczo.

— Panowie, proponuję dnia jutrzejszego wyjazd autem do Zakopanego. Pojedziemy najszybszem tempem. Chcę zapomnieć... dodała cicho.

— Ależ służymy pani z największą ochotą, w każdej chwili gotowi jesteśmy na wszystkie pani rozkazy.

— Ach! O tem wiem Wiem, aż nazbyt dobrze... — powtórzyła głośno, podczas gdy w myśli krążyła cicho upokarzająca pewna świadomość:

— Odjechał. Fiasco, fiasco!

Z pobytu ministra Zaleskiego w Rzymie.

Rzym, 17 kwietnia (PAT). Minister Zaleski zwiedził Międzynarodowy Instytut Rolnictwa. Ministra powitał wiceprzewodniczący instytutu, członkowie stałego komitetu oraz szereg osobistości. Przewodniczący instytutu, **de Michelis,** zwrócił się do ministra Zaleskiego z przemówieniem powitalnem, podkreślając, że Polska śledziła zawsze z zainteresowaniem prace instytutu, **a wybitni uczeni polscy brali udział w pracach międzynarodowej naukowej komisji agrarnej oraz międzynarodowej stałej komisji stowarzyszeń rolniczych.** Minister Zaleski, dziękując za zgotowane mu powitanie, podkreślił, że Polska interesuje się żywo pracą instytutu i instytut może zawsze liczyć na poparcie kraju o charakterze tak rolniczym jak Polska. Ministrowi Zaleskiemu ofiarowano **rocznik instytutu w artystycznej okładce.**

Min. Zaleski złoży wizytę papieżowi.

Rzym, 17 kwietnia (PAT). We środę w południe **minister Zaleski** złoży wizytę **papieżowi,** poczem u ambasadora Skrzyńskiego odbędzie się śniadanie z udziałem **kardynałów Gaspariego i Lauriego,** biskupów polskich, przedstawicieli wyższego kleru polskiego. Po audjencji ministra Zaleskiego u papieża nastąpi **druga,** na której przyjęci będą oboje państwo Zalescy, poczem minister Zaleski złoży wizytę **kardynałowi Gaspariemu.**

We środę o godz. 6 wieczór minister Zaleski wyjedzie do Warszawy, nie zatrzymując się nigdzie po drodze.

Olbrzymi postęp ekonomiczny Polski.

Oświadczenie dyrektora Bankerstrustu p. Tillney'a.

Warszawa, 17 kwietnia (AW). Generalny dyrektor Bankers Trust Co w Nowym Jorku, **p. Tilney,** po 3 dniowym pobycie w Warszawie, w ciągu którego konferował z min. Czechowiczem i wiceprezesem Banku Polskiego Młynarskim, **wyjechał dziś do Paryża.**

Przed wyjazdem złożył następujące oświadczenie:

„Skorzystałem ze swego pobytu w Europie, aby przekonać się naocznie **o wielkim postępie ekonomicznym Polski. Ogólny stan finansów polskich jest zadowalający, że nie zachodzi obawa zaciągania pożyczek rządowych.** Ponieważ Polska dzięki swym bogactwom naturalnym ma wielką przyszłość przed sobą, **kapitały cudzoziemskie winny nawiązywać bezpośredni kontakt z polskim przemysłem i rolnictwem,** w których **mogą być bardzo produktywnie zużyte pod kontrolą ustaw, obecnie w tym celu przez rząd przygotowywanych.** Nie znam drugiego kraju — zakończył p. Tilney, — w którymby stabilizacja waluty dała wyniki tak doniosłe i tak szybkie, jak w Polsce".

Dalsze rokowania o pożyczkę inwestycyjną.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Równocześnie z wyjazdem p. Tillney'a, przybyli do Warszawy pp. **Benard,** wiceprezydent paryskiej filji Bankers Trustu, **Callahan,** wiceprezydent centrali nowojorskiej „Chaise National Bank". Obaj ci panowie **kontynuować będą rozpoczęte przez p. Tillney'a rozmowy** z naszymi czynnikami miarodajnymi **w sprawie inwestycyjnego programu,** opracowanego przez ministerstwo skarbu. Rozmowy te **trwać będą do końca tygodnia bieżącego.**

Jak donosiliśmy, **program ministerstwa pracy** jest owocem 6-miesięcznej pracy. Nic więc bardziej naturalnego, że po opracowaniu tego planu, nasze miarodajne czynniki **zwróciły się do grupy finansowej, która emitowała pożyczkę stabilizacyjną z prośbą o opinję.**

Rozmowy między rządem i grupą amerykańską poświęcone będą omówieniu projektu realizacji planu inwestycyjnego z punktu widzenia **możliwości rynkowych.**

Według moich informacyj, **w intencjach rządu leży opracowanie zasad pożyczki inwestycyjnej kolejowej i sfinansowanie na wielką skalę projektu realizacji listów zastawnych długoterminowego kredytu ziemskiego.**

Po skończonych rokowaniach w Warszawie, jak donosiliśmy przed tygodniem, **dalsze rokowania** prowadzone będą **w Paryżu, a następnie w Nowym Jorku,** dokąd się udaje radca ministerstwa skarbu p. **Woytkiewicz,** jako delegat finansowy rządu polskiego.

Szczegółowy plan realizacji programu inwestycyjnego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Ze strony departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu przygotowano już **szczegółowy plan realizacji programu inwestycyjnego, niezależnie od normalnych wydatków budżetowych.**

Plan ten będzie zapewne **omawiany przy pertraktacjach,** prowadzonych z przybyłymi ostatnio do Warszawy **finansistami amerykańskimi.**

Trockiego przemocą wywieziono z Moskwy.

Sensacyjne szczegóły deportacji.

(Telegram własny „N. Reformy").

Berlin, 17 kwietnia. „**Vorwärts**" publikuje **list komunisty Eastmana,** zawierający **sensacyjne szczegóły o okolicznościach, towarzyszących deportowaniu Trockiego.**

Według autora listu **moskiewscy robotnicy chcieli przeszkodzić wywiezieniu Trockiego** i zamierzali urządzić mu na dworcu **owację.** Z tego powodu **policja trzymała termin wyjazdu Trockiego w ścisłej tajemnicy.**

Trockiemu zakomunikowano, że **w dniu 18 stycznia ma wyjechać z Moskwy.** W przededniu tego terminu zjawili się w jego mieszkaniu **dwaj agenci tajnej policji,** którzy **polecili Trockiemu iść z sobą.** Trocki **odmówił,** a wówczas agenci **usiłowali przemocą ubrać go w płaszcz i wyprowadzić z domu. Żona Trockiego** próbowała się połączyć **telefonicznie z przyjaciółmi,** jednak **agenci wyrwali jej siłą słuchawkę z ręki. Syn Trockiego wystąpił energicznie w obronie ojca** i rozpoczął **walkę na pięści z agentami,** jednak został powalony i obezwładniony. Wreszcie Trockiego wyprowadzono z mieszkania, wsadzono do auta i **odwieziono do stacji kolejowej w odległości 40 km. od Moskwy.** Tam **wsadzono go do wagonu,** który miał go zawieść na miejsce deportacji. W przedziale Trockiego **stale przesiadywało dwóch żołnierzy.** W drodze **Trocki zachorował. W Samarze stan jego pogorszył się** tak znacznie, że musiano go wyprowadzić z pociągu i **wezwać lekarza.**

List opisuje dalej **straszne szczegóły o stosunkach, w jakich przebywają w więzieniach członkowie opozycji.** Więźniowie polityczni trzymani są **razem z pospolitymi zbrodniarzami,** prostytutkami i złodziejami. Są źle żywieni, a nie wolno im jadać prywatnie.

W końcu list stwierdza, że opozycjoniści są dziś tak traktowani, jak więźniowie polityczni w dawnej Rosji carskiej.

„Bremen" przygotowuje się do dalszego lotu

Montreal, 17 kwietnia. (PAT-radjo). Według doniesień, otrzymanych z **Point Seymour,** samolot „**Bremen" podejmie lot we środę** po naprawieniu uszkodzeń, powstałych w czasie lądowania. **Panna Junkers przybyła do Montrealu** z Nowego Jorku **na samolocie tego samego typu, co „Bremen"** w celu **udzielenia pomocy lotnikom** niemieckim w porozumieniu z rządem kanadyjskim. Przybył również mechanik firmy Junkers z częściami zapasowemi samolotu.

Quebeck, 17 kwietnia (PAT-radjo). Dr. **Cuisinier** oraz mechanik, znajdujący się na samolocie kanadyjskim, w którym **przylecial major Fitzmaurice do Greenly Island,** pozostał tam, celem pomagania przy naprawie samolotu „Bremen".

Quebeck. 17 kwietnia (PAT-radjo). **Celem lotu majora Fitzmaurica do Quebecku** było **wyszukanie potrzebnych części składowych do samolotu F 13,** tego samego typu, co Bremen, celem jego naprawienia. Wśród tych części składowych znajdują się sanie podwozia, śmigło, części olinowania i motoru. Wzmiankowane części samolotu **zostaną przywiezione samolotem na Greenly Island.**

„**Bremen**" po opuszczeniu wyspy, na której w tej chwili się znajduje, **ma zamiar wylądować w Quebecku,** aby **zabrać stamtąd majora Fitzmaurica** przed dalszym lotem do Nowego Jorku

Wstrząśnienie ziemi w Bukareszcie.

(Telegram własny „N. Reformy").

Bukareszt, 17 kwietnia. **Dziś około godz. 3 nad ranem odczuto tu silne trzęsienie ziemi,** które trwało **przez kilkanaście sekund.** Trzęsienie **nie wyrządziło jednak żadnych znaczniejszych szkód.**

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Vera Cruz, 17 kwietnia (PAT-Radjo). Wczoraj o godz. 9.25 **odczuto tu silne wstrząśnienia ziemi,** które wywołały **panikę wśród ludności miasta.** Straty **są nieznaczne.** Nikt z pośród ludności nie padł ofiarą katastrofy, która wyrządziła w mieście nieznaczne tylko straty.

Opozycyjne uchwały rady naczelnej P. P. S.

Prezesem rady nacz. wybrano dra Diamanda.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Zjazd Rady naczelnej P. P. S. zakończył dziś swe obrady o godz. 3-ej po pol. przyjęciem szeregu rezolucyj, z których pierwsza stwierdza, że **opozycja zasadnicza** pozostaje nadal **dyrektywą rady naczelnej C. K. W. i klubu parlamentarnego P. P. S.** oraz dla wszystkich organizacyj partyjnych. Dalsza rezolucja wysuwa **szereg żądań partyjnych,** jak np. rozbudowy ustawodawstwa społecznego, kontroli państwowej i społecznej nad produkcją, uspołecznienia dojrzałych do tego gałęzi przemysłu, przeprowadzenia reformy rolnej, podniesienia realnych prac robotniczych i pracowniczych, reformy systemu podatkowego, demokratycznego ustroju szkolnictwa, ustosunkowania się państwa do mniejszości narodowej zgodnie z programem narodowościowym P. P. S. itp.

Końcowa rezolucja stwierdza, że P. P. S. **nie ustanie w walce z reakcją** z jednej a **komunizmem** i z ekspozyturami komunizmu, t. zw. **czumowcami** z drugiej strony.

Zjazd zakończył się **wyborem dotychczasowego wiceprezesa dra Diamanda na prezesa w miejsce posła Daszyńskiego.**

Dotychczas byli **wiceprezesami: Diamand, Szczerkowski i Żuławski.** Po wyborze Diamanda na prezesa rady naczelnej, w jego miejsce **wybrano wiceprezesem dr. Emila Bobrowskiego.**

Dr. Wysocki wiceministrem spraw zagranicznych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Dotychczasowy poseł Rzplitej w Sztokholmie **dr Alfred Wysocki przechodzi,** jak już niejednokrotnie donoszono, **na stanowisko podsekretarza stanu w centrali M. S. Z.** Jako **jego następcę** wymieniają obecnego dyrektora departamentu **Jackowskiego.**

Złośliwe plotki.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. **Niektóre pisma warszawskie** od dwóch dni powtarzają **niczem nieuzasadnioną plotkę, jakoby minister Zaleski miał w najbliższym czasie przejść na stanowisko posła Rzplitej w Londynie.** Poza brakiem **wszelkiej faktycznej podstawy** do tego rodzaju plotek, zauważyć należy, że są one też **szczególnie złośliwe** w momencie, kiedy minister Zaleski w imieniu rządu przebywa w ważnej misji poza granicami państwa.

Poseł Kościałkowski u Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa, 17 kwietnia (AW). W dniu wczorajszym w południe **na życzenie Prezydenta Rzeczypospolitej udał się do Spały** referent budżetowy ministerstwa spraw wojskowych **poseł Kościałkowski.**

P. Prezydent odbył z posłem Kościałkowskim **dłuższą konferencję,** w czasie której poseł Kościałkowski **referował Mu poszczególne pozycje budżetu wojskowego.** Szczególną uwagę zwrócił p. Prezydent na **zaopatrzenie armji.**

Przed wznowieniem rokowań polsko-litewskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Obecnie staje się aktualną kwestja wznowienia rokowań z rządem litewskim. Wstępem do tego będzie **posiedzenie komisji technicznej, naznaczone na dzień 19 bm. w Berlinie.** Wezmą w niem udział **przewodniczący 3 komisyj,** powołanych do życia w Królewcu. Komisja określi termin podjęcia prac poszczególnych komisyj oraz zakres ich działania.

Przedmiotem obrad konferencji w Berlinie mają być **sprawy komunikacji pocztowej, telegraficznej i kolejowej,** między Polską i Litwą, jak również **ustalenie stosunków dyplomatycznych i odszkodowań** z okresu zatargu między obu państwami.

Delegacja polska wyjeżdża do Berlina jutro we środę wieczorem.

O nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych z Chinami.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. **Między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem chińskim Czang Tso Lina toczą się rokowania w sprawie utworzenia poselstwa polskiego w Pekinie,** oraz **konsulatów generalnych w Charbinie i Szangh**a**ju.** Również w najbliższym czasie **ma przybyć poseł chiński do Warszawy.**

Inauguracyjne posiedzenie Rady wychowania fizycznego.

Warszawa, 17 kwietnia (PAT). W poniedziałek dnia 16 bm. o godz. 11 przed południem zebrała się w sali posiedzeń M. S. Wojsk. rada naukowa wychowania fizycznego. Posiedzenie rady zagaił w zastępstwie nieobecnego ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego wiceprzewodniczący Rady gen. **dr Rouppert.** Po rozpatrzeniu i przyjęciu porządku dziennego obrad, przemawiali dyr. państwowego wychowania fizycznego podpłk. sztabu gen. **Ulrych,** podpłk. szt. gen. **Kiliński,** który **referował projekt ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego młodzieży i o przysposobieniu wojskowem.**

Wobec konieczności wprowadzenia do ustawy tej szeregu zmian i poprawek odesłano ją z powrotem do komisji. Po referacie mjr. **dr Dyboskiego,** rada naukowa uchwaliła **projekt regulaminu państwowej odznaki sportowej i sprawności fizycznej,** poczem przewodniczący zarządził jednogodzinną przerwę. O g. 17.30 wznowiono posiedzenie Rady, na które przybył między innymi minister spraw wewnętrznych **gen. Składkowski,** minister W. R. i O. P. **Dobrucki,** oraz dyr. departamentu MSZ **Matuszewski.** Na popołudniowem posiedzeniu wysłuchano referatu dr Dyboskiego **o opiece lekarskiej,** oraz sprawozdania p. Olszewskiej i Domasławskiej **o postulatach kobiet odnośnie do dziedziny wychowania fizycznego i sportowego.** Po załatwieniu zgłoszonych wniosków przewodniczący gen. Rouppert zamknął o g. 20.30 posiedzenie Rady, dziękując zebranym za wytężoną całodzienną pracę, która niewątpliwie przyczyni się skutecznie do rozwoju sportowego narodu.

Sprawa gen. Kulińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Dowiadujemy się, że **przeciw b. dowódcy O. K. Kraków, gen. Kulińskiemu** został już **wygotowany akt oskarżenia** i w najbliższym czasie nastąpi **rozprawa sądowa,** która toczyć się będzie **w Krakowie.**

Wylosowanie książeczek premjowych P. K. O.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Dnia 16-go b. m. odbyło się **w gmachu centrali P. K. O. losowanie książeczek oszczędnościowych premjowanych.**

Premje po **1.000 zł.** padły kolejno na następujące numery: 33040, 23749, 38019, 23077, 9208, 34417, 27855, 21707, 23190, 10172, 35215, 29199, 26229, 4202, 30632, 4238, 13205, 20519, 6408, 28404, 33505, 26522, 31081, 28295, 22898, 31083, 12229, 14392, 8972, 19624, 28186, 28259, 14087, 21691, 19037, 31159, 29496, 29077, 2001, 33314, 29059, 27008, 31024, 25632, 31156, 30441, 6626, 22893, 33433, 4939.

Posiadacze książeczek wylosowanych otrzymają **specjalne zawiadomienia.**

Zmiana rządu w Portugalji.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Lizbona, 17 kwietnia. Po proklamowaniu prezydenta republiki Carmony rząd portugalski podał się do dymisji. Utworzenie gabinetu objął minister spraw wewnętrznych **Freytas.**

Śnieżyce.

(Telegram iskrowy „N. Reformy").

Berlin, 17 kwietnia. Śnieżyce, które w ciągu zimy nie zaznaczały się zbyt gwałtownie, ostatniej nocy wystąpiły **z szczególną gwałtownością we wschodnich częściach Gór olbrzymich, wyrządzając wielkie szkody** w lasach, oraz w przewodach telefonicznych i telegraficznych. W ruchu kolejowym nastąpiły wielkie zakłócenia. **We Wrocławiu szalała dziś nad ranem gwałtowna śnieżyca.** W południowym **Czarnolesie** panuje **burza śnieżna,** przy wielkiem obniżeniu się temperatury.

Paryż, 17 kwietnia. W poniedziałek **spadł we Flandrji śnieg na stopę wysoko.** Także w Belgji zanaczyły się znaczne opady śnieżne.

Dział giełdowy.

AKCJE MOCNIEJ, DOLAR BEZ ZMIANY.

Kraków, 17 kwietnia.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów do chwili rozpoczęcia oficjalnego zebrania nastrój nieco mocniejszy, przy wzrastającem zainteresowaniu i większej chęci kupna, zwłaszcza papierów cięższych, jak Bank Polski, Zieleniewski, Górka, Tohan i Elektrownia. Kursa w przybliżeniu kształtowały się następująco: Bank Polski 151—151.5, Przemysłowy 105, Tohan 13.30—13.50, Zieleniewski 166—168, Górka 97, Elektrownia 54—55, Chybie 5—5.10, Chodorów 150, Piasecki 16, Cegielski 47.5—48, Lokomotywy 90, Gazy wsch. 23.

Na rynku walutowym tendencja dla dolara got. bez zmiany. Podaż dostateczna, przy słabych obrotach. Dewizy nieco mocniej. W Krakowie dolar got. 8.90 1/2—8.91, czeki bank. 8.90—8.90 3/4, w Warszawie dol. 8.89 1/2—8.90, czeki 8.90—8.90 1/4, we Lwowie dol. 8.90 1/2—8.91, czeki 8.90—8.90 3/4, w Katowicach dol. 8.90 1/4—8.91, czeki 8.90 1/4—8.90 3/4. Bank Polski bez zmiany.

Wiedeń, 17 kwietnia. Dzisiejsza giełda była spokojna i w wielu kategorjach słabsza. Pod wpływem wiadomości z giełd berlińskiej i budapeszteńskiej zaznaczyło się zaofiarowanie licznych papierów, głównie węgierskich, które też zniżkowały. W dalszym przebiegu giełda była spokojna.

Siersza Górnicza 10.3, Portland 64, Karpaty 29, alicja 67, Schodnica 8.5, Alpiny 40.7, Gal. Bank Hipoteczny 76.5, Fanto 6.6, Zieleniewski 16.35.

Zurych, 17 kwietnia (PAT). Paryż 20.43, Londyn 25.33 1/2, Nowy Jork 5.18 3/4, Belgja 72.47.5, Włochy 27.39, Hiszpanja 87.20, Holandja 209.25, Berlin 124.08, Wiedeń 73, Sztokholm 139.35, Oslo 138.75, Kopenhaga 139.25, Sofja 3.75, Praga 15.37 1/2, Warszawa 58.20,

Gdzie ma stanąć Muzeum Narodowe?

Kraków, 17 kwietnia.

Sprawa od paru lat nie schodząca z porządku dziennego kulturalnego Krakowa. — Z początku zawarta była w lapidarnem pytaniu: przebudowa gmachu poszpitalnego, czy budowa od nowa. Przyznaję, że długi czas byłem zdania, że rychlej zbiory doczekają się pomieszczenia w starym, zrestaurowanym poszpitalnym gmachu, niżli zdecydujemy się na budowę nowego. A zbiory muzealne domagały się co rychlejszego dania im „dachu nad głową". Tymczasem dyskusja zaczęła się nadto przedłużać, stanąłem więc w szeregu tych, co głosowali za budową. Ale motywy mej zmiany frontu były inne niż u nich. Motywy te wynikły z pewnych obaw, czy Muzeum, o ile zostanie pomieszczone na Wawelu, będzie dostatecznie zwiedzane. Jest to moment bardzo ważny, u mnie tem ważniejszy, że i finansowej natury.

Muzeum w gmachu poszpitalnym szybko wyrasta konkurent bardzo niebezpieczny: Zamek. Jest on pierwszorzędną atrakcją dla zwiedzających. W miarę jak przybywać będzie sal, a już pod koniec tego roku będzie ich odbudowanych około 40, zwiedzanie ich i pozostałej części zamku absorbować będzie zwiedzającemu około 3 godziny czasu i znuży do tego stopnia, że nie będzie on miał ochoty iść do mało ponętnego z wyglądu zewnętrznego gmachu muzealnego. Już dziś się to okazuje; ci, co zwiedzą zamek, rzadko mają na tyle zapału, by iść oglądać arrasy. Niejeden obcy, gdy zejdzie z góry wawelskiej, nie będzie tam drugi raz się wspinał. I z samem wnętrzem sal zamkowych konkurencja trudna.

Relacje, jakie w tym sensie miałem od dra Morelowskiego, kazały mi poddać rewizji gruntownej mój pogląd na sprawę pomieszczenia zbiorów muzealnych.

W tej chwili stanęło przedemną gnębiące pytanie: gdzie zatem ma Muzeum stanąć?

Już w artykule moim w lecie r. z. w „Nowej Reformie" pomieszczonym, niedwuznacznie dałem do zrozumienia, że nie jestem zwolennikiem Błoń. Do tego miejsca wracają niektórzy bardzo chętnie, ostatnio w swem przemówieniu na Radzie m. red. Haecker.

Argumenty jego i innych „błoniarzy" mnie nie przekonują. Jestem przeciwnikiem Błoń, gdyż stanowią one teren zalewany w razie powodzi. A znamy nasze „wodne" stosunki i wiemy, że często trzy dni deszczu i woda na ulicy Wolskiej, że tylko łodziami pływać! Znam Kraków od roku 1881 i widziałem dużo powodzi w Krakowie. Ponury to widok. Gmach monumentalny z magazynami i pracowniami w parterze zalany! Ucieczka przed wodą w popłochu na wyższe piętra, pompowanie wody cuchnącej, zawilgocenie murów i sal, to są przejścia, których lepiej uniknąć.

Jakiś dowcipniś napisał, że przecież w Wenecji zajeżdża się pod sam portal muzealny łodzią i w ten sposób dla siebie rozwiązał tę kwestję. Zostawiam mu ten argument na własność.

Budownictwo miejskie chcąc ocalić Błonia przed zalewem, projektuje podniesienie poziomu ich o blisko 2 m. Ale to nie rychło się stanie, a przy wielkiej wodzie mimo wszystko nie zapobiegnie cofnięciu się wód kanałowych.

Ktoś powiedział: to się zdarza raz na kilkanaście lat. To prawda, ale i to nie miłe. Przyjeżdża ktoś do Krakowa, chce zwiedzić Muzeum, a tu mu się mówi: nie można się tam dostać, bo woda zalała!

Dla mnie są i inne argumenta, przemawiające przeciw temu miejscu. Redaktor Haecker mówi, że z czasem, jak się okolica ul. Wolskiej zabuduje, Muzeum znajdzie się w środku miasta. Otóż to, że ta część miasta nigdy się bardzo nie zabuduje.

Muzeum miałoby stanąć frontem do przedłużonej ulicy Wolskiej, która pobiegnie dalej do Rudawy (gdzie dziś park sportowy Juvenja). Ta ulica Wolska w dalszym więc swym ciągu po lewej stronie będzie miała wille wśród ogrodów, a po prawej wielki płat zielonej równiny Błoń, tak, że Muzeum zamykałoby właściwie zabudowane miasto z tej strony. Znający Kraków dobrze wiemy, że część ta miasta w dnie pogodne wyciąga tysiące mieszkańców na powietrze, słońce; przejdą oni mimo Muzeum i pójdą dalej na Błonia, do boisk sportowych. A w razie deszczu, zimna, sloty, to już jest „za miastem". Zagląda tu ten, co musi przejść tędy do rzadko rozsianych siedzib ludzkich. Specyficzny charakter Krakowian, któremu tak łatwo ulegają i obcy tu przybyli, kazał mi się z tym liczyć.

Myśl budowania Muzeum na Błoniach wyłoniła się łącznie z fantastycznym projektem budowy Pomnika wolności. Gdy ten projekt upadł, nic nie wiąże nas z tem miejscem.

Jeszcze jeden argument optyczny: gmach Muzeum nawet wielce monumentalny, ginąć będzie wobec ogromu przestrzeni Błoń i wobec okalających je wzgórz.

Bardzo poważni nasi historycy sztuki, powołam się tu na dra Muczkowskiego, na projekt budowy na Błoniach zapatrywali się od samego początku bardzo sceptycznie.

Trzeba więc było szukać innego rozwiązania.

Dr Muczkowski radził plac św. Ducha. — Przeciw temu projektowi przemawia konieczność zburzenia domku „pod Krzyżem", zabytku zbyt mile widzianego przez mieszkańców i cennego, zburzenia nadto kompleksu budynków a łącznie z tym ruszenia dziesiątki lokatorów, szukania pomieszczenia dla szkoły powszechnej, magazynów teatralnych itd. Zadanie nie łatwe.

Proponowano nabycie gruntów od rodziny Potockich, gdzie dziś redakcja „Czasu". Tu trzeba byłoby odrazu wyłożyć pokaźną cenę kupna i nią obciążyć koszta budowy, koszta i tak na razie bez pokrycia. Dla uzyskania widoku, trzebaby odciąć duży kawał gruntów pod ulicę. Co robić z masą lokatorów? Wreszcie obok obrzydliwa paka „Gródka", sięgająca pod niebo, przytłaczałaby niższy gmach muzealny.

Poszukując placu pod budowę, kierowałem się momentami: aby był blisko Rynku, żeby był własny, by nie trzeba było wydawać masy pieniędzy i dopiero na budowę nic nie mieć, no i, aby był wielkością i położeniem odpowiedni.

Ostatnim gruntem o poważniejszych rozmiarach, blisko, bo na pierścieniu plant, jest grunt u zbiegu ulic Kopernika, Potockiego i Zyblikiewicza, t. zw. poakcyzowy. Na gruncie tym stoi dom jednopiętrowy, mieszczący urząd miejski, mający być przeniesiony do gmachu Magistratu. Od ulicy Kopernika w przedłużeniu są grunta rządowe tylko w małej części zabudowane; od ulicy Zyblikiewicza dawna Rada dała dwie parcele na dom urzędników Magistratu i Izby rękodzielniczej. Urzędnicy chętnie ustąpili swą parcelę, sądzę, że to samo będzie, ze względu na cel i z drugą instytucją. Zaproszeni różni fachowcy podzielili moje zdanie, że plac ten jest położony znakomicie, około 5 minut pieszej drogi od Rynku, na wylocie bardzo charakterystycznej ulicy Mikołajskiej, przy linji tramwajowej. Ktoś podniósł niekorzystne sąsiedztwo Gródku, który będzie przytłaczał gmach Muzeum. Obawy tej tu nie mam, odległość obu gmachów znaczna i odgrodzone są aleją zadrzewioną.

Rozpoczęte studja okazały, że miejsca jest pod dostatkiem, o ile rząd odstąpi nieznaczny pasek ogrodu. W to nie wątpię.

Fachowe grono Komitetu Muzeum Narodowego będzie miało możność przestudjowania szkiców, sporządzonych przez młodych a zdolnych architektów pp. Boratyńskiego i Kreislera i ocenienia, czy są dobrem rozwiązaniem zadania. Jeżeli tak, zaraz przystąpi się do sporządzenia planów i budowy.

Projekt mój pomieszczenia Muzeum w tem miejscu widocznie był za śmiały, bo wywołał poważną krytykę i zastrzeżenia.

Projektując pomieszczenie Muzeum na parceli nie bardzo wielkiej, a więc przewidując gmach monumentalny, lecz nie olbrzymi, wychodziłem z następującego założenia: Muzea z natury rzeczy mają obok przedmiotów pierwszorzędnego artystycznego znaczenia, z reguły tych bardzo niewiele, nadto i inne o wartości drugo i trzeciorzędnej. Przez rozmieszczenie przedmiotów w Muzeum, niejako raz na zawsze, Muzeum przestaje budzić zainteresowanie dla miejscowej ludności. Do Muzeum przybywają coraz to nowe zbiory, wymaga to powiększenia budynku, bardzo kosztownego, Muzeum staje się z czasem nagromadzeniem takiej masy przedmiotów w takiej olbrzymiej ilości sal, że trudno je opanować zwiedzającym. Proszę sobie wyobrazić w gmachu poszpitalnym 90 sal muzealnych. Niech na każdą zwiedzający poświęci 5 minut, czyni to 450 minut, czyli 7 i pół godzin. Każdy z nas wie, jak się zwiedza wielkie muzea za granicą; w pierwszej sali ogląda się każdy przedmiot, a przez dalsze przechodzi się znużonym ze zbolałym od podnoszenia głowy karkiem.

Sprawa bezgranicznego rozbudowywania się Muzeów trapi już muzeologów zagranicznych. Wszystkie te momenta brałem pod rozwagę i po wysłuchaniu opinji ludzi lepiej niż ja z tą sprawą obeznanych, doszedłem do przekonania, że Muzeum nasze nie musi być olbrzymim gmachem przytłaczającym widza nagromadzonemi w nim eksponatami i że sprawę można lepiej, praktyczniej a taniej rozwiązać. Zawsze zaś miałem na myśli sfinansowanie tego przedsięwzięcia, sprawę, którą przeważnie znaną formułką ekonomiczną „jakoś to będzie" usiłowano rozwiązać.

Rozwiązanie sprawy wyobrażam sobie w sposób następujący: Fasada od ulicy Kopernika i Zyblikiewicza bardzo prosta, od ulicy Potockiego wejście nieco bogaciej rozwiązane. Dolne kondygnacje przeznaczone na część administracyjną i na obszerne, dostępne dla studjów magazyny, w których przedmioty w danej chwili nie wystawione na widok publiczny, w sposób umiejętny zostają przechowane.

Na wyższych piętrach sale z rozmieszczonemi stale okazami, jak u nas np. malarstwo cechowe, zabytki cechowe, oraz salki z pamiątkami np. po Mickiewiczu, Kościuszce itp.

Wreszcie pewna liczba sal poświęcona by była zmieniającym się wystawom zbiorów sztuki i kultury nagromadzonym w magazynach Muzeum. To, co się dziś robi z powodu braku miejsca, że co pewien czas Muzeum część swych zbiorów udostępnia publiczności, aby po pewnym czasie dać miejsce dla innego rodzaju okazów, tu stałoby się regułą. Zyskałoby się na zainteresowaniu miejscowej publiczności. Krakowianin, ten zwykły, co płaci za wstęp, jak się dowie, że w Muzum jest właśnie wystawa np. pasów, których nie widział już dawno, a zachęci go do wybrania się do Muzeum afisz, czy komunikat, a może nawet przysłane zaproszenie, wybierze się tam z całą rodziną w niedzielę i przy tej sposobności przypomni sobie i inne rzeczy w Muzeum wystawione.

Może wówczas będzie mniej Krakowian, co przy stoliku kawiarnianym nie żenują się powiedzieć: „pan uwierzy, że nie byłem w Muzeum trzydzieści lat, tak jakoś nie było sposobności". Tę sposobność trzeba stwarzać co pół roku, rzadziej, czy częściej, ale trudno zgodzić się na to, by potężne ognisko kultury, jakiem jest Muzeum, promieniowało do granic Polski, a nie ogrzewało tych, co przy tym ognisku siedzą. Ta wieczna monotonja i nuda wiejąca nieraz ze sal dziesiątki lat założonych tak samo temi samemi przedmiotami, te grobowce muzealne ustąpiłyby ruchowi, temu objawowi życia.

Na to wysuwany jest argument: a więc znowu znaczna część zbiorów ma być magazynowaną?! Gra słów. W mojem pojęciu magazyn jest także dobrem, dostępnem rozmieszczeniem zbiorów, ale nie dla „szerokiej" publiczności, lecz dla konserwacji, studjów. Nie myślę o pakach, gdzie one stłoczone leżą, ale również o szafach dostępnych, przewiewnych, gablotach itp. Fachowcy to dobrze zrobią.

Drugi argument: że przez przenoszenie zbiorów one się niszczą. Niech na to również odpowiedzą fachowi, mnie się jednak zdaje, że w normalnem życiu Muzeum też co najmniej dwa razy do roku przedmioty się przenosi dla odkurzenia, oczyszczenia, a przy zastosowaniu daleko idącej ostrożności o zniszczeniu nie ma mowy.

Nie chcę się sprzeczać, czy lepszy jest system pawilonowy, czy jednolitego gmachu, mam przekonanie, że gmach muzealny, zbudowany na miejscu przezemnie proponowanem, odpowie potrzebom naszych zbiorów na czas dłuższy, a na ewentualną rozbudowę należałoby poczynić starania w sferach Uniwersyteckich o zarezerwowanie części przylegającego ogrodu.

Parcela proponowana ma powierzchni 5.000 m. kw., powierzchnia zabudowana 3.800 m. kw., a 5.800 m. kw. rozporządzalnej powierzchni na cele wystawowe. W porównaniu z powierzchnią obecną sal Sukiennic, wynosi to prawie cztery razy więcej.

Przeciwko budowie dużego gmachu muzealnego przemawiają pewne okoliczności, które tu chcę przypomnieć. Przecież mimo wybudowania gmachu muzealnego nie znikną dzisiejsze oddziały. Zapewne zostanie pochłonięte Muzeum Barącza i Czapskich, ale sztuka współczesna będzie miała pomieszczenie w Sukiennicach, a nie należy zapominać, że dzięki uzyskaniu budynku po Szołayskich, powstaje tam bardzo poważne rozmiarami Muzeum, które obejmie zbiory Jasieńskiego a może i coś więcej.

Rozumiem więc dobrze intencje, ale należy je miarkować rzeczywistością: możnością i potrzebą.

Nie jestem uparty. Dam się przekonać, ale nie do Błoń, tych niezdrowych choć miłych dla oka płuc Krakowa.

Proszę wyszukać grunt lepszy niż przy ulicy Kopernika, a na który wszyscy Krakowianie się zgodzą, będzie to pierwszy najwspanialszy dar dla Muzeum.

Teraz głos mają nasi fachowcy, Komitet Muzeum Narodowego. **Inż. Karol Rolle.**

Kredyty budowlane dla gmin i spółdzielni mieszkaniowych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do **wojewodów okólnik w sprawie rozbudowy miast.**

Okólnik ten dotyczy **kolejności przyznawania kredytów z funduszów, przeznaczonych na rozbudowę miast.** Zasadniczą tendencją okólnika jest poparcie akcji, zmierzającej do **powiększenia ilości małych mieszkań** dla rodzin robotniczych i pracowniczych. W związku z tem w porozumieniu z ministrami robót publ. i skarbu minister spraw wewnętrznych zarządził, aby komitety rozbudowy występowały o kredyty budowlane **przedewszystkiem dla gmin i spółdzielni mieszkaniowych,** względnie mieszkaniowo-budowlanych lub innych instytucyj **na zysk nieobliczonych,** budujących domy dla rodzin robotniczych i pracowniczych z mieszkaniami od 1—4 izb wraz z kuchnią. Dopiero po uwzględnieniu zgłoszeń, zmierzających do poparcia budownictwa spółdzielni mieszkaniowych wyżej wymienionych, mogą występować komitety rozbudowy o kredyty **dla innych instytucyj,** przyczem i tutaj również powinny być przedewszystkiem uwzględnione budynki z małemi mieszkaniami. O kredyty **dla budujących większe mieszkania, można występować do Banku Gosp. Krajowego dopiero po uwzględnieniu zgłoszeń, odnośnie do wyżej wymienionych kategoryj mieszkań stałych.**

W związku z tym okólnikiem **Bank Gosp. Krajowego nie będzie uwzględniał wniosków** komitetów rozbudowy o udzielenie kredytów dla budownictwa, **nie objętego zasadami powyższego okólnika.**

—0—

Wojskowość przeciw komercjalizacji kolei.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 kwietnia. Jak się dowiadujemy, **projekt komercjalizacji kolei spotkał się** z daleko idącą **opozycją miarodajnych czynników wojskowych.**

Projekt ten pomimo, że był opracowany do ostatnich szczegółów, **nie znalazł należytego poparcia na radzie ministrów** i sądzić należy, że w najbliższym czasie **ponownie rozważany nie będzie.**

—0—

Kwiecień-plecień.

„Kwiecień plecień, wciąż przeplata
Trochę zimy, trochę lata"

mówi stare przysłowie. Ale ten kwiecień to już fantasta, jakich mało w dziejach świata. Dwa dni podzwrotnikowych upałów — nagle mróz siarczysty; znowu dzień parnej duszności przy szaro-burem niebie, jak gdyby miasta polskie miały za chwilę zadrżeć w posadach, a Babia Góra trysnąć lawą — i znowu nazajutrz wichura dmie i łamie parasole, a śnieg wiruje i zastania latającym puchem domy i ludzi, jak w bardzo dokuczliwym grudniu.

Wogóle ten kwiecień (stanowczo od kilku lat należy mu się zmiana nazwy) wykazuje skłonności mocno konserwatywne i trzyma się uparcie miesięcy zimowych, wyjąwszy kilku dni, w których okazał jakieś bardziej humanitarne tendencje. Dzisiaj od wczesnego ranka śnieg sypie, wichura szaleje — zima rozpanoszyła się na dobre, a biedne pierwsze zielone listowie i trawniki, kokietujące z pod bieli śniegu soczystą zielenią wyglądają, jak anachronizm.

Pocieszajmy się nadzieją, że wiosna przecież musi nareszcie zwyciężyć.

W Warszawie powstaje nowy teatr miejski.

Dyrektor teatrów miejskich p. **Artur Śliwiński** udzielił w dniu wczorajszym Waszemu korespondentowi **wywiadu,** w którym stwierdził, że w początkach września b. r. teatry miejskie **otwierają nowy teatr w Warszawie w salach redutowych.**

Na pierwszy ogień, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pójdzie **sztuka Wybickiego,** jako jednego z najmłodszych autorów dramatycznych polskich. W nowym teatrze **będą grane wyłącznie sztuki polskie.** Projekt uruchomienia zostanie przedstawiony radzie teatralnej.

Aresztowanie bankowca.

Z Warszawy donoszą: **Policja zatrzymała** wczoraj w Warszawie znanego w sferach finansowych stolicy **właściciela domu bankowego** przy ul. Marszałkowskiej 124, **Henryka Totenberga, oskarżonego o przywłaszczenie sobie portfelu papierów wartościowych na sumę około 15.000 zł.** Sędzia śledczy po przesłuchaniu bankowca i złożeniu przez niego **2.000 złotych kaucji wypuścił go na wolną stopę.**

—oSo—

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

Dziesięciolecie bitwy pod Kaniowem.

Z Warszawy donoszą: Dnia **18 maja,** jako **w dziesiątą rocznicę bitwy pod Kaniowem** między II korpusem wojsk polskich na Ukrainie a niemiecką armją feldmarszałka Einhorna **odbędzie się uroczysty zjazd byłych członków II korpusu W. P., oraz byłych wojskowych Polaków z frontu rumuńskiego.** W programie uroczystości jest **walne zgromadzenie związku Kaniowczyków,** nabożeństwo żałobne, złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, akademja i wspólna biesiada.

KONKURS NA NALEPKĘ 3-GO MAJA. Na konkurs, ogłoszony przez Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie na nalepkę okienną na dzień 3-go Maja, nadesłano 172 prac. Zarząd główny, po rozpatrzeniu nadesłanego materjału, postanowił nie udzielić żadnemu z nadesłanych projektów pierwszej nagrody, natomiast kwotę przeznaczoną na pierwszą nagrodę przeznaczył na utworzenie jeszcze jednej nagrody drugiej i dwóch dalszych trzecich nagród. Wskutek tego, przyznano drugie nagrody pp. Eug. Szparkowskiemu i Wł. Koziejowskiemu z Warszawy za pracę opatrzoną godłem „Warszawa 6" i p. Z. Kinastowskiemu z Krakowa (godło „Zet"). Trzecie nagrody przyznano pp. Wł. Sanokowi z Rawicza Wlkp. (godło „Wisła"), Z. Dmochowskiemu z Warszawy (godło „Li-ka") i A. Girsowi z Warszawy (godło „A 97"). Prócz tego, postanowiono zakupić kilka prac.

PIĘĆDZIESIĄTA ROCZNICA ZGONU ARTYSTY MALARZA BP. MAURYCEGO GOTTLIEBA. W przyszłym roku minie lat 50 od śmierci jednego z najznakomitszych uczniów Matejki i Siemiradzkiego, artysty-malarza Maurycego Gottlieba, którego zwłoki pochowan są na krakowskim cmen-

tanzu izraelickim. Krakowska Rada wyznaniowa uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, na wniosek prezydenta gminy izr., dra Rafała Landaua, uczcić tę rocznice urządzeniem w Krakowie wystawy obrazów Gottlieba. nadto uchwalila nagrobek zmarłego artysty kosztem gminy izr. artystycznie odnowić i upoważnila prezydjum gminy do utworzenia komitetu, celem zajęcia się urządzeniem wystawy.

WYSTAWĘ ARTYSTÓW CECHU „JEDNORÓG“, mieszczącą się obecnie w Palacu Sztuki przy placu Szczepańskim, już w pierwszym dniu zwiedziło bardzo wiele osób. W salonach wystawowych panuje ożywienie codziennie, co świadczy o tem, że ekspozycja ta wywolała zainteresowanie w kołach zajmujących się poważnie naszą plastyką. Całość wystawy robi niezwykle wrażenie i wróży jej sukces, tem bardziej, że już rozpoczęły się zakupy.

NAJBLIŻSZĄ WYSTAWĄ W PAŁACU SZTUKI będzie tak zwana wystawa ogólna, na którą należy nadsyłać dzieła do końca bieżącego miesiąca. Dwie sale ponadto przeznaczone będą na te dzieła, które będą rozlosowane między właścicieli akcyj Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, tak, że publiczność naocznie będzie mogła się przekonać o wartości tych dzieł. Akcje Tow. można jeszcze, aż do losowania, nabywać w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim.

OPŁATY LOKATORÓW NA KANALIZACJĘ I WODOCIĄGI. Ustawa o ochronie lokatorów przewiduje, że właściciele domów mają prawo pobierać od lokatorów dodatkowe opłaty za wodę, kanalizację, wywóz nieczystości etc. Jednak opłaty te ustają, skoro komorne osiąga 75 proc. podstawowego komornego. Ponieważ obecnie komorne doszło do 100 proc. podstawowego, właściciele tych domów dodatkowych oplat nie mogą pobierać. Powyższe przepisy ustawy o ochronie lokatorów utrudniały wprowadzenie kanalizacji i wodociągów, gdyż właściciele posesyj nie chcą brać na siebie związanych z tem ciężarów. Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, które ukazało się dnia 14 marca r. b., ustala, że w miastach, gdzie powstaje kanalizacja, lub też są uruchomione wodociągi miejskie, właściciele domów mają prawo pobierać opłaty od lokatorów na pokrycie wydatków w związku z uiszczonemi ze swej nieruchomości opłatami gminnemi za kanały i za wodę.

TERMINY WOLNE OD SKŁADOWEGO. Dyrekcja kolejowa przywróciła za zezwoleniem ministerstwa komunikacji normalne terminy wolne od składowego, oraz normalne opłaty taryfowe składowego dla przesyłek z przeznaczeniem do Krakowa loco z ważnością od dnia 1 b. m.

NAGŁY ZGON W HOTELU. Dzisiejszej nocy zmarł nagle w hotelu Warszawskim przy ul. Pawiej, Godfryd Schlicht, lat 47, kierownik zakładów graficznych w Warszawie. Wezwane dziś rano Pogotowie ratunkowe, po rozbiciu drzwi, zastało już tylko martwe zwłoki i zostawilo je na miejscu aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

ZAINKASOWAŁ, ALE DLA SIEBIE. Niejaki Wolf Fischler, zajęty u kupcowej Anny Brandstein przy ul. Brzozowej 5, zainkasował 5000 zł., z któremi zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z kraju.

EMERYTURA DLA WDOWY PO LUCJANIE RYDLU. Prezydent Rzeczypospolitej przyznal dożywotnią pensję p. Jadwidze Rydlowej, wdowie po poecie.

NOWE GMACHY SĄDOWE. Ministerstwo sprawiedliwości przystępuje w roku bieżącym do budowy 15-tu gmachów sądowych w różnych miastach Rzeczypospolitej. Zostanie wybudowanych 11 sądów grodzkich, oraz trzy gmachy dla sądów okregowych, a mianowicie: w Łodzi, Bialymstoku i Pińsku.

NOWE ZNACZKI POCZTOWE. Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza w obieg znaczki pocztowe nowej edycji, wartości 1 zl., z podobizną Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, i wartości 50 groszy z podobizną Marszałka Józefa Pilsudskiego.

ŚRODKI OSTROŻNOŚCI PRZECIW KATASTROFOM AUTOMOBILOWYM. W związku z ostatniemi katastrofami samochodowemi główny komendant P. P., pulk. Jagrym-Maleszewski, wyjechal z Warszawy, w celu zbadania stanu szos okolicznych, oraz ruchu samochodowego. Pulk. Jagrym-Maleszewski wyasygnowal nadto odpowiednią kwotę na zakup dwóch motocykli, za pomocą których policja patrolować będzie szosy w województwie warszawskiem. Motocykle te stanowić będą zaczątek przyszłej samochodowej policji motocyklowej.

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE ZBAWICIELA W WARSZAWIE. Nocy ubiegłej w kościele Zbawiciela zostało dokonane świętokradztwo. Przez okno niewykryci dotychczas sprawcy dostali się do kościoła i dokonali kradzieży bezcennych wotów z czterech ołtarzy. Zbrodniarzy było dwóch: jeden dorosly i jeden chłopiec. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenia.

KONIEC ZATARGU W „QUI PRO QUO“. Głośny zatarg w teatrze Qui pro Quo" został zlikwidowany i zarówno reżyser Jarossy, jak znana artystka Hanka Ordonówna z powrotem zostali przyjęci do teatru.

NIEMIŁY EPILOG SPORU DOMOWEGO. W dniu wczorajszym sąd pokoju XV okregu rozpatrywał znany proces między popularną artystką, p. Marją Gorczyńską-Lidnerową, a p. Felicją Lidnerową, pierwszą żoną obecnego małżonka, p. Groczyńskiej. Sąd, po przesłuchaniu świadków, skazał p. Felicję Lindnerową za rozszerzanie wiadomości uwłaczających czci p. Gorczyńskiej na dwa tygodnie aresztu.

ŁÓDŹ OTRZYMA WKRÓTCE MILJON FUNTÓW SZTERLINGÓW POŻYCZKI. We środę 18 b. m. w ministerstwie skarbu nastąpi podpisanie układu pożyczkowego z grupą finansistów angielskich, która udziela m. Łodzi pożyczki w wysokości jednego miljona funtów szterlingów. Pożyczka ta ma być zużytkowana na budowę domów mieszkalnych i inwestycje kanalizacyjne.

Z KURSÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO DLA CZŁONKÓW ORGANIZACJI W. P. W PRZEMYŚLU. (kap) W Przemyślu został uruchomiony sześciotygodniowy kurs dla wychowania fizycznego dla członków organizacji W. P. w rejonie 22 i 24 dywizji piechoty, urządzony na podstawie rozkazu D. O. K. 10. Na kursie było 45 uczestników: wszyscy kandydaci ukończyli kurs. Uczestnicy kursu pochodzili z różnych związków i organizacyj przysposobienia wojskowego wyżej wymienionych rejonów dywizyjnych. Kurs przyniósł bardzo dodatnie rezultaty i przysporzył poszczególnym organizacjom dobrych instruktorów. Program kursu obejmował gry sportowe, zabawy ruchowe, lekką atletykę, boks, strzelnictwo, oraz narciarstwo. Próby wsprawności fizycznej i badanie, oraz pomiary antropometryczne, przeprowadzone z początku i na kuńcu kursu, wykazały znaczne postępy. Wyniki sprawności fizycznej, składającej się z biegu 50 mtr., skoku w dal, rzutu kulą $7^{1}/_{4}$ klg., oraz spinanie się po linie, daly dobre rezultaty i udowodniły wielką ambicję sportową naszej młodzieży. Na zakończenie kursu odbyły się zawody lekkoatletyczne, złożone ze skoku o tyczce, skoku wzwyż, rzutu dyskiem, pchnięcia kulą, skoku w dal. Pozatem odbył się kurs strzelecki broni małokalibrowej, zawody bokserskie, zawody w pilce siatkowej, oraz marszobiegu drużyny na 7 klm. Komedantem kursu był por. Waszczak z 38 p. p., instruktorami sierżant Pikar z 38 pp. i plutonowy Modrzyński z 17 pp.

FOGRZEB MR. APTEKARZA H. RUBLA odbył się we Lwowie w niedzielę przy bardzo licznym udziale publiczności ze sfer inteligencji i mieszczaństwa lwowskiego. Przed domem pożegnali zwłoki prezes Izby przemysl.-handlowej i przedstawiciel Izby aptekarskiej, tudzież organizacyj aptekarskich. Na cmentarzu wygłosili przemówienia: kaznodzieja izr. gminy postępowej, reprezentanci Rady wyznaniowej, przedstawiciele organizacyj mieszczańskich, gospodarczych, humanitarnych, przyjaciól i współpracowników zmarłego. W mowach podnoszono zalety charakteru i patrjotyzmu Mr. Rubla. Na grobie złożono bardzo wiele wieńców.

Tajemnicza kradzież zapalników na forcie pod Warszawą.

Z Warszawy telefonują: **Na forcie Legjonów** przy szosie wilanowskiej, **do wojskowych warsztatów amunicyjnych,** wytwarzających przeważnie t. zw. **amunicję specjalna,** a przedewszystkiem zapalniki, kapsle i detonatory **zakradli się jacyś niewykryci osobnicy,** którzy **w porozumieniu** z zastępcą magazyniera Stanisławem **Rudzińskim skradli szereg zapalników.**

Przeprowadzone dochodzenia przez żandarmerję i komisarjat P. P. wykazały, że wspomniany **Rudziński** do spółki z niejakim Witoldem **Walknowskim dopuszczał się systematycznie kradzieży zapalników.**

Okoliczności tej kradzieży są **niezwykle tajemnicze.** Zaznaczyć bowiem należy, że zapalniki te mają **znikomą wartość 15 groszy za sztukę,** a przy sprzedaży maksimum 10 gr. za sztukę. Władze śledcze podejrzewają wobec tego, że **aresztowani sprzedawali modele zapalników agentom wywiadu państw ościennych.** Obaj aresztowani nie przyznają się do tego i twierdzą, że zapalniki sprzedawali jedynie w celach zysku.

Pierwszy etap podróży „Italii“

Gen. Nobile, wyruszywszy z Medjolanu do lotu biegunowego, po 30 i pół godzinach podróży wylądował wczoraj rano w Stop. Droga prowadziła przez Alpy i Wiedeń ku granicy polskiej i przez G. Śląsk. W uzupełnieniu dotychczasowych sprawozdań o przelocie „Italji“ nadchodzą o jej błąkaniach się nad Śląskiem następujące szczegóły:

„Italja“ nadleciała w niedzielę o godz. 8 min. 40 **nad Katowice** i krążyła około 2 godzin nad Górnym Śląskiem. Z Katowic „Italja“ popłynęła do Bytomia, gdzie ukazała się o godz. 9 min. 10., a o godz. 11 poleciała **ku Gliwicom.** W Gliwicach sądzono, iż „Italja“ zamierza wylądować na tamtejszem lotnisku, to też starano się poczynić niezbędne przygotowania do wylądowania sterowca, uruchomiono wszystkie reflektory, dawano sygnały świetlne załodze „Italji“, a ludność około północy masowo gromadziła się przy lotnisku. — Tymczasem „Italja“ okrążywszy kilkakrotnie lotnisko, nagle zmienila kierunek i z gigantycznym rozmachem popędziła dalej. O godz. 11 min. 20 „Italja“ płynęła **nad Opolem.**

Zarówno katowicka, jak gliwicka radjostacja starała się kilkakrotnie skomunikować z „Italją“, ale bez rezultatu.

Z Opola „Italja“ poszybowała ku Wrocławowi, a stąd **przez Poznań** w kierunku **na Stolp,** miasto w regencji kołobrzeskiej.

Mijając w niedzielę pod wieczór czechosłowacko-niemiecką granicę „Italja“ wpłynęła w strefę niezwykle burzliwą. Gen. Nobile wobec licznych piorunów i błyskawic rozkazał **zwinąć antenę,** to też nad G. Śląskiem „Italja“ po większej części płynęła bez anteny i dlatego nie mogła nawiązać kontaktu ze stacjami radjowemi na Górnym Śląsku. Słuszne były zatem przypuszczenia, że „Italja“ nie posiada w porządku swej anteny, bowiem nie odbiera nadawanych jej radjodepesz i nie odpowiada.

Wczoraj o godz. 8 min. 5 rano „Italja“ nadleciała do Stolpu i poczęła kilkakrotnie okrążać tamtejsze lotnisko. Pogoda była doskonała. Nie odczuwało się najmniejszego wiatru. W Stolpie zmobilizowano policję i wojsko, aby ułatwić lądowanie „Italji“.

O godz. 8.35 rano „Italja“ bez najmniejszych trudności **wylądowała na lotnisku stolpowskiem.** O godz. 9 sterowiec wprowadzono do hangaru zeppelinowego, a gen. Nobile przyjęło w lokalu prezydjum miasta, przedstawiciele władz, prasy krajowej i zagranicznej. Gen. Nobile oświadczył, iż przebycie przez „Italję“ drogi z Medjolanu do Stolpu jest dobrym prognostykiem dla dalszej podróży „Italji“ do Spitzbergu, a następnie do bieguna.

Przedstawicielom prasy zagranicznej oświadczył gen. Nobile, iż w czasie całej jego podróży „Italja“ musiała walczyć z wichrem i burzą. Już po przebyciu Alp sterowiec napotkał **chmury śniegowe i silne burze,** które utrudniały lot aż do Karpat. Tutaj ujawniło się **w atmosferze tak silne napięcie elektryczne, że instrumenty miernicze na sterowcu przestały działać.** W rezultacie więc sterowiec nie mógł komunikować się jakiś czas z radjostacjami.

Wokół Gliwic „Italja“ — mówił gen. Nobile — dlatego krążyła w ciągu dwóch godzin, bowiem pragnęliśmy właśnie **nad Gliwicami przeczekać gwałtowną burzę,** szerzącą się w górskich sferach.

Gen. Nobile jest niezłomnie przekonany, iż **Gliwicach, ani gdzieindziej,** tylko korzystając z efektów świetlnych lotniska gliwickiego, mógł rekonstruować swą orjentację, którą od granicy czeskosłowacko-niemieckiej utracił.

Gen. Nobile jest niezłomne przekonany, iż uda mu się dotrzeć do bieguna północnego.

„Italia“ uszkodzona.

(Telegram iskrowy „N. Reformy“).

Berlin, 17 kwietnia. Podczas badania sterowca „Italia“ okazało się, że sterowiec doznał **znaczniejszych uszkodzeń** i muszą być dokonane większe naprawy. Wobec tego **„Italia“ będzie mogła podjąć dalszą podróż dopiero za 8 do 10 dni.**

Ze świata.

KONFISKATA 85 KILOGRAMÓW OPIUM. Komitet Ligi Narodów, mający nadzór nad handlem środkami upajającemi, otrzymał niedawno zawiadomienie, że poczta w Szanghaju skonfiskowała 7 paczek, w których mieściły się dzbany, zawierające 86 kilogramów opium. Jako nadawca wymienione było budapeszteńskie towarzystwo handlowe porcelany i szkła, zaś jako zawartość całej posyłki wymienione były wyroby drogueryjne i kosmetyczne. Wspomniany komitet Ligi Narodów oddał tę sprawę do załatwienia swojej ekspozyturze węgierskiej, która za pośrednictwem władz węgierskich stwierdziła, że rzeczywistymi nadawcami byli mieszkający w Budapeszcie obywatel łotewski Risak, tudzież obywatel węgierski Ronna. Obaj twierdzą z naiwną bezczelnością, że wysłali wyroby drogueryjne i że gdzieś po drodze ktoś na ich miejsce wsunął do dzbanów opium. Jak widzimy, rząd chiński zaczyna energicznie walczyć z przemycaniem opium, które sieje w Chinach niesłychane zniszczenie fizyczne i moralne.

CHARLIE CHAPLIN JEST ODWAŻNY. Pisma nowojorskie donoszą, że sławny artysta filmowy, Charlie Chaplin, znowu się zaręczył. Tym razem wybranką jego serca jest koleżanka „po fachu“, artystka filmowa, Józefina Dunn. Poprzednia narzeczona Chaplina występowała jako artystka kabaretowa, potem w operetce i wyszla za inżyniera, lecz poznawszy Chaplina, zakochala się w nim i rozeszła się z mężem. Chaplin żeni się obecnie po raz czwarty.

Banda złodziei-usypiaczy dokonała włamania w Warszawie.

Jak donoszą pisma warszawskie, niewykryci narazie sprawcy dokonali niezwykle zuchwałego włamania do mieszkania Abrama Pragiera, właściciela sklepu z ubraniami dziecięcemi, mieszkającego przy ul. Zimnej w oficynie na 4 piętrze.

Po północy, gdy cała rodzina pogrążona była we śnie, złodzieje z dachu 4-piętrowej kamienicy opuścili się po lince na balkon sypialni Pragierów i weszli przez okno do pokoju. Tutaj zapewne najpierw użyli jakiegoś narkotyku, aby nie zbudzić śpiących i z pod poduszki Pragiera zabrali 13 zł. i klucze od szuflad skąd skradli: gotówką 11.000 zł. i 300 dolarów i weksli na 3.500 zł. Nadto spakowali w tłomok palta dziecięce i cenniejsze materjały. W czasie gospodarki złodziei wrócił z miasta syn Pragiera Symcha.

Złodzieje zlękli się zapewne przybycia młodego Pragiera, gdyż zrezygnowawszy z dalszych łupów, tą samą drogą mieszkanie opuścili.

O godz. 8 rano obudzeni z wielkim trudem Pragierowie, cierpiąc na ból głowy, przekonali się, że padli ofiarą szajki zuchwałych złodziei-usypiaczy. Policja jest na tropie bandytów.

Romantyczne odzyskanie dziecka po 24 latach.

Miasto Catania na Sycylji było przed kilku dniami widownią bardzo romantycznego wypadku. Bawiła tam banda cyganów, złożona z trzydziestu kilku członków, którzy popisywali się rozmaitemi sztuczkami cyrkowemi przed obiegającą obóz publicznością. Właśnie 27-letni, piękny cygan Mirko Ramovicz prezentował swoją niebardzo apetyczną sztukę połykania żywych jaszczurek, gdy wtem z grona widzów wypadła elegancka, dystyngowana, siwa dama i z głośnym szlochem rzuciła się na szyję kuglarza. Przedstawienie przerwano, tłumy ludzi oczekiwały wyjaśnienia tego niezwykłego intermezza.

Po uspokojeniu się objaśniła nieznajoma, że nazywa się Lucja Muscara, jest właścicielką ziemską i mieszka w pałacu opodal Catanii. Przed dwudziestu czterema laty znikło jej dziecko, ukochany trzyletni synek Gaetano, który bawił się w parku pod opieką bony. Wszelkie poszukiwania okazały się daremne, wiedziano tylko tyle, że opodal obozowała w tym okresie banda cyganów, na której ślad nie można było już natrafić.

Serce matki nie dało jednak za wygraną. Przez dwadzieścia cztery lat błąkała się nieszczęśliwa po kraju i jeździła wszędzie, gdzie tylko pokazywali się cyganie. Wkrótce cała Sycylja wzdłuż i wszerz znała dystyngowaną, przedwcześnie siwą damę, która z upartą konsekwencją ścigała bandy koczujących cyganów w poszukiwaniu za zaginionym jedynakiem. Ludzie i władze oswoili się z jej manją, przekonani, że biedna kobieta, złamana bolesnym ciosem, postradała zdrowy rozum. Jakież było zdziwienie i radość współczującego tłumu, gdy wreszcie dwudziestoczteroletnią, wytrwałą nadzieję nagrodził szczęśliwy przypadek i matka odnalazła utracone dziecię.

O pomyłce nie mogło być mowy, gdyż Mirko-Gaetano jest żywym portretem zmarłego ojca, którego fotografję pani Muscara miała przy sobie. Również blizna na szyi jeszcze od czasu operacji, którą Gaetano przechodził, gdy miał trzy lata, dowodziła jego identyczności.

Nagle wzruszający dramat rodzinny omal, że nie zamienił się w tragedją dla nieszczęśliwej matki. Oto żona Gaetana, piękna, ognista cyganka, oświadczyła, że za nic nie porzuci swoich, lecz i nigdy nie wyrzeknie się ukochanego męża. Zdawało sią, że znowu rozłączy się matka ze synem, lecz pani Muscara bez wahania rozstrzygnęła kłopotliwą sytuację na korzyść synowej: oto oświadczyła, że przyłączy się do cyganów i razem z nimi woli koczować, aniżeli wyrzec się ukochanego, z trudem po tylu latach odzyskanego syna.

Wywiad ze Symem.

(m-m) Igo Sym zakasował, bez przesady rzec można, wszystkch amantów filmowych wiedeńskich, a może nawet z powodu specjalnego „genre'u“ swych ról i urody wszystkich amantów filmowych europejskich. Prasa interesuje się żywo stałym i wybitnym wzrostem karjery Syma i daje niejednokrotnie wyraz swemu zainteresowaniu.

„Neue Freie Presse“ zamieszcza wywiad ze Symem, który starał się w rozmowie z współpracownikiem pisma odzwierciedlić dążenie i intencje dzisiejszego aktora filmowego, specjalnie amanta i wykazał przytem nieprzeciętną inteligencję i subtelność, dwie zalety, nieodzowne dla służenia X-ej muzie.

— Nie należy zapominać — objaśnia Sym — że kreacja aktora na ekranie jest tem lepsza, im szczersza i prawdziwsza. O ile na scenie aktor może pozwolić sobie na upiększenie roli przez modulację głosu, co dozwala mu niejako zaćmiewać szczerość roli, aktor filmowy, pozbawiony możności wyrażania swego scenicznego „ja“ zapomocą głosu, musi brak ten wynagrodzić szczerością i prawdą, posuniętą do najdalszych granic możliwości przetworzenia siebie samego w postać, którą kreuje. Dlatego artysta zmuszony jest harmonizować się w życiu rodzajem ról, które grywa na ekranie i do nich się codziennie dostosowywać.

Przeciętny amant, to mężczyzna młody, przystojny, dobrze ubrany i starannie wygolony. Jednak nie wedrze się do serca publiczności ten, kto gra swą rolę, nie przepajając fluidem tkliwej i gorącej uczuciowości każdego, pozornie najdrobniejszego szczegółu swej kreacji. Nawet sceny, nie mające z erotyczną stroną roli nic wspólnego, muszą nosić piętno delikatności i ciepła, subtelności uczuć i czaru, płynącego z jaźni postaci kreowanej. Szczęście, walka, cierpienie, upośledzenie — to wszystko musi mieć na ekranie swe źródło w sercu, a nie w żołądku i w walce o byt, jak się to dzieje w szarem, codziennem życiu. Publiczność musi, patrząc na ekran, odnosić lub uzupełniać wrażenia, których brak odczuwa w codziennem zmaganiu się z warunkami bytu. Ciężar tego obowiązku spoczywa przedewszystkiem na amancie i jego partnerce, oni to muszą uzmysłowiać radości i cierpienia, triumfy i zawody, które publiczność chce wraz z nimi przeżywać.

I dlatego nie wolno artyście filmowemu poza studjo i miejscami, w których się do gry przygotowuje, oddać się wypoczynkowi. Każda chwila niemal musi być gruntem pod posiew, który przed aparatem do zdjęć ma wydać plon odpowiedni.

Jak wielkie zainteresowanie publiczności budzi amant filmowy, świadczy o tem objaw zaciekawienia, które wywołuje jego życie prywatne.

Dowodzą tego listy, które otrzymuje specjalnie amant z rozmaitych sfer i od rozmaitych osób. Listy te to istne tragedje, komedje a czasem tragikomedje losu ich autorów. Otrzymuje je nie artysta, nie osoba prywatna w artyście, lecz reprezentant pewnego rodzaju problemu, który jego kreacja upostaciowuje. Listy miłosne, do amanta filmowego, to listy do wymarzonego ideału, jaki autor chciałby w sobie widzieć.

Igo Sym udzielił również ciekawych wiadomości, określających rozmiar jego działalności. Ostatnio grał prawie we wszystkich filmach, kręconych we Wiedniu, a nawet zdarzało się, że grał w trzech filmach równocześnie. Aby podołać tak artystycznie skomplikowanemu zadaniu, trzeba mieć rzeczywiście ogromnie rozległą skalę talentu.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 17 kwietnia

Z TEATRU M. IM J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we wtorek, po raz trzeci „Komedja miłości" Franciszka Molnara, gorąco oklaskiwana przez rozbawioną publiczność przy otwartej scenie. Nowość ta okazała się u nas, podobnie jak na scenach zagranicznych, pierwszorzędnym nabytkiem lekkiego repertuaru i zapewniony ma długi szereg powtórzeń. Graną będzie w bieżącym tygodniu we czwartek i w piątek. Jutro na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych „Turandot" po raz 47-my. Pod kierunkiem dyr. Nowakowskiego toczą się próby ze sztuki Forzana „Madonna Oretta".

Środa: „Turandot" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).

REPERTUARY:
TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Komedja miłości",
Środa: „Turandot".
Czwartek: „Komedja miłości".

—0—

KABARET-DANCING „MOULIN-ROUGE", dawn. „City", ul. św. Gertrudy 28 (wejście od plant) tel. 323. Codz. przedstawienie. — W sobotę i niedzielę popoł. Viv-Ecklock. — Wstęp wolny.

—0—

VI I OSTATNI W TYM SEZONIE PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków R. P., oddział Kraków, odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Starego Teatru. Jako dyrygent wystąpi znakomity Walery Bordiajew, którego, po długotrwałych staraniach, udało się Związkowi muzyków sprowadzić do Krakowa na ten ostatni poranek. W programie: Beethoven: III symfonja (Eroica), Wagner: Wstęp i Śmierć Izoldy, oraz Liszt: Tasso lamento e triompho. Sprzedaż biletów, w cenie od 1 do 5 zł., rozpoczęła z dniem dzisiejszym kasa dzienna Starego Teatru (tel. 14855).

DRUGI I OSTATNI WIECZÓR „CHOCOLADE KIDDES" murzyńskiego zespołu, którego produkcje odbiegają najzupełniej od utartego szablonu naszych zwykłych występów baletowo-śpiewnych, odbędzie się dziś, we wtorek, w Starym Teatrze. Wczoraj zespół ten przyjęty został z niezwykłym entuzjazmem. Były to bowiem śpiewy i tańce, nierozłącznie ze sobą zespolone, sceny ulicy, barów i plantacyj, stepu i t. p. — zawsze improwizowane. Murzyni bowiem nie grają nigdy mechanicznie przygotowanego programu, lecz zawsze tworzą w oczach publiczności. Stąd owo życie, bezpośredniość, żywiołowy temperament, które muszą ujarzmić słuchaczów.



Jeden z członków zespołu murzyńskiego, występującego w Krakowie.

—0—

„Chocolate Kiddes" w Krakowie.

Wczoraj przybył do Krakowa zespół rewjowy murzński „Chocolade Kiddes" na zapowiedziany w Starym Teatrze występ. Ten zapowiedziany masowy przyjazd kolorowych „gwiazd i gwiazdorów" wywołał łatwo zrozumiałe zainteresowanie w epoce entuzjazmu dla Józefiny Backer. To też tłumy publiczności zgromadziły się przed dworcem, aby obejrzeć murzynów bez biletów, co jednak nie przeszkodziło zapełnieniu sali Starego Teatru wieczorem. Zespół złożony przeważnie z mulatów o rozmaitych odcieniach skóry od jasno-śmietankowych do ciemnego brązu, dał program tak urozmaicony i tak obszerny, że tylko dzięki niewiarygodnej wprost zawrotnej szybkości tempa zdołano go wykonać w przeciągu dwóch i pół godzin, przyczem kolorowi artyści nie objawiali żadnych oznak zmęczenia. Z pewnością biały po jednym takim warjackim black-bottomie, lub opętańczym charlestonie miałby dosyć i tchuby nie mógł schwytać. Tymczasem na żadnym z członków zespołu nie znać było wyczerpania, a nawet niesłychanie korpulentna czarna dama, popisująca się śpiewem i tańcem wykonywała te skoki i podrygi z zadziwiającą lekkością. Nazwisko jej brzmi Arabella Fields. Poza nią wymienić anleży zgrabniutką, o bardzo miłym wyrazie twarzy tancerkę Bobbi Vincent, której technika tańca jest poprostu zadziwiająca i pieśniarkę o typowym zduszonym, niskim głosie murzyńskim Maud de Forest. Artystą wielostronnie uzdolnionym, a wykazującym wielką muzykalność, duży talent mimiczny i doskonałe opanowanie techniki tanecznej jest sympatyczny Louis Douglas. Pozatem zespół posiada dwóch wcale dobrych komików, a „girls" kolorowe, wśród których nie brak i metyski, przedstawiają się wdzięcznie dla oka i tańczą wybornie. **M.**

Co grają dziś w kinie?

Corso: „Wśród tysiąca niebezpieczeństw"
Nowości: „Przędpiekle" G. Zapolskiej.
Promień: „Ostatnie dni Pompei".
Sztuka: „Hrabina Daniszew".
Uciecha: „Spadek Sami Weinsteina" (Max Davidson, R. Rosanowa i W. B. Faire).
Wanda: „Antek Szczapa w cywilu".
Warszawa: „Arena życia" (Jelm Gilbert, L. Barrymore).

Z Radjo.

Program stacyj radjofonicznych:

na środę, dnia 18 kwietnia 1928 r.

Kraków (566) Godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, kom. lotn.-met., oraz koncert płyt gramof.; godz. 15—15.20: Transm. kom. met., gosp., samorząd.; godz. 15.30—16: Transm. jednego odczytu dla maturzystów szkół średnich; godz. 16.40—17.05: Odczyt p. t.: „Wskrzeszenie państwa polskiego: Obrona na zewnątrz i budowa na wewnątrz", wygł. Dr. K. Kumaniecki, prof. U. J.; godz. 17.20—17.45: „Skrzynka pocztowa" — inż. St. Broniewski; godz. 17.45—18.15: Audycja dla młodzieży: „Cud na Wewelu", opowiadanie z czasów Królowej Jadwigi, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego; godz. 18.15—18.55: Transm. z Wilna; godz. 19.05—19.15: Transm. kom. roln.; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Ekonomiczne bogactwa Ukrainy", wygł. p. S. Suchodół; godz. 20—20.30: Transm. hejnału z Wieży Marjackiej, kom.; godz. 20.30: Transm. z Warszawy.

Warszawa (1111) Godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-met.; godz. 15—15.20: Komunikaty: met., gosp., samorząd.; godz. 15.20—15.30: Przerwa; godz. 15.30—16: Odczyt p. t.: „Rozbiory Polski" — wygł. prof. H. Mościcki; godz. 16—16.25: Odczyt p. t. „Szkoła ogólno-kształcąca a szkoła zawodowa" — wygł. wiz. Z. Piotrowski; godz. 16.25—16.40: Nadprogram i komunikaty; godz. 16.40—17.05: „Skrzynka pocztowa" — korespondencję bieżącą omówi dr. M. Stępowski; godz. 17.05—17.20: Przerwa; godz. 17.20—17.45: Odczyt p. t. „O międzynarodowych organizacjach sanitarnych" — wygł. p. S. Adamowiczowa; godz. 17.45—18.15: Program dla młodzieży i dzieci. Transmisja z Krakowa; godz. 18.15: Transmisja z Wilna; godz. 18.55—19.05: Przerwa; godz. 19.05—19.15: Komunikat rolniczy; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: Odczyt p. t.: „Z biegiem polskich rzek" — Nad Nidą (dział „Krajoznawstwo") — wygł. dyr. K. Świerczewski; godz. 20—20.30: Przerwa; godz. 20.30: Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, p. M. Wróblewska-Lauretti (śpiew), oraz prof. L. Urstein (akomp.); godz. 22—22.05: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-met.; godz. 22.05—22: Komunikat PAT; godz. 22.20—22.30: Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram.

Poznań (344.8) Godz. 13—14.15: Koncert popołudniowy. Udział bierze: Trio „Radja Poznańskiego" H. Gloksyn (fortepian), F. Sykora (skrzypce), S. Doliński (cello); godz. 14.15: Komunikaty PAT'a; godz. 17.30—18.10: Audycja dla dzieci w wykonaniu wujcia „Czesia"; godz. 18.10—18.45: II-ga audycja litewska. Odczyt p. t. „Literatura litewska" — wygł. p. Dr. M. Rudnicki, prof. U. P. Pieśni ludowe (w oryginale litewskim) — odśpiewa p. Elżb. Krasińska-Rudnicka; godz. 18.uczyiś,33kol:,3oq:fo:-etaoinemfwypeaoitngbm godz. 18.45—19: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. Teatru; godz. 19—19.15: „Silva rerum" wygł. p. Bolesław Busiakiewicz; godz. 19.15—19.35: 57-ma lekcja języka franc. (Kurs element.) — wykł. p. O. Neveux; godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Amerykanizacja prasy polskiej i jej skutki" — wygł. red. B. Jarochowski, z cyklu o prasie i dziennikarstwie; godz. 20—20.20: Komunikaty gospodarcze; godz. 20.30—22: Koncert organowy firmy „Philips" (Wieczór sonat). Wykonawca: Prof. F. Nowowiejski; godz. 22—22.20: Sygnał czasu, komunikaty meteor. i PAT'a; godz. 22.20—22.40: Nadprogram wygł. p. J. Warnecki, art. Teatru P.; godz. 22.40—23: Odczyt z cyklu „Radjotechnika dla amatora" — wygł. p. Włodzimierz Ziołecki; godz. 23—24: Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Katowice (422) Godz. 16.20—16.40: Komunikaty Polskiego Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl.; godz. 16.40—17.05: Odczyt p. t. „Wskrzeszenie państwa polskiego: Obrona na zewnątrz i budowa na wewnątrz" — wygł. Dr. K. Kumaniecki, prof. U. J.; godz. 17.05—20: Komunikaty Dyrekcji Kolei Państwowych w Katowicach oraz Dyrekcji Poczt i Telegrafów; godz. 17.20—17.45: Wykład języka polskiego (kurs wyższy); godz. 17.45—18.15: Program dla dzieci; godz. 18.15—18.55: Transmisja muzyki lekkiej; godz. 18.55—19.15: Pogadanka z działu „Gospodyni śląska" — wygł. p. K. Nitschowa; godz. 19.15—19.35: Rozmaitości; godz. 19.35—20: Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska" — wygł. wizytator dr. Farnik; godz. 20—20.30: Przerwa; godz. 20.30—22: Koncert wieczorny z udziałem chóru męskiego; godz. 22—22.30: Sygnał czasu i komunikaty PAT.

Wilno (435) Godz. 16—16.15: Chwilka litewska; godz. 16.15—16.30: Pogadanka strzelecka; godz. 16.30—16.55: Audycja dla dzieci: „Jak urządzić akwarjum w domu" — wygłosi M. Radziwiłłowiczowa; godz. 16.55—17.20: „O projektowanej Akademji Literatury Polskiej", odczyt wygłosi T. Szeligowski; godz. 17.20: Kwadrans akademicki; godz. 17.45—18.30: Transmisja z Poznania: Audycja litewska; godz. 18.35—19: „Współczesna muzyka polska", odczyt z działu „Muzyka polska w przykładach", wygłosi dr. T. Szeligowski; godz. 19—19.25: Gazetka radjowa; godz. 19.25—19.30: Sygnał czasu i rozmaitości; godz. 19.35—20: Transmisja odczytu z Warszawy; godz. 20.30: Transmisja koncertu z Warszawy; godz. 16—16.15: Chwilka litewska.

ZMIANA PROGRAM URADJOWEGO. Dziś we wtorek 17 bm. zamiast prof. Nikodyma wygłosi od 16.40 do 17.50 w cyklu pogadanek dla rodziców i wychowawców prof. dr. A. Kłodziński wykład p. t. „Zagadnienia matrjału i metody nauczania historji w gimnazjum wyższem. Wykład transmitowany będzie do Katowic.

Kultura i sztuka.

WYCIECZKA STUDENTÓW BELGIJSKICH W WARSZAWIE. Po zwiedzeniu Poznania, Krakowa, Zakopanego i Lwowa, przybyła do Warszawy wycieczka studentów belgijskich w liczbie 14-tu osób. Goście przyjmowani są w stolicy przez wydział zagraniczny Związku Narodowego młodzieży akademickiej. Wycieczka zwiedziła parę fabryk i była podejmowana przez Izbę handlową polsko-belgijską, przez posła belgijskiego, przez prezesa Antoniego Wieniawskiego, a wreszcie przez Zrzeszenie Aplikantów zawodów prawniczych. Na zebraniu w Zrzeszeniu prof. Leon Baliński wygłosił odczyt o konstytucji polskiej, a aplikant p. Tereszczenko mówił o ustroju sądownictwa polskiego. Po odczytach odbył się raut, który przeciągnął się poza północ. W dniu dzisiejszym wycieczka, po zwiedzeniu miasta, złożyła wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza, wieczorem zaś była w teatrze Wielkim na „Strasznym Dworze". Goście zabawią w stolicy do niedzieli, poczem udają się do Gdańska.

TEMATY WŁOSKIE U POETÓW OBCYCH. Wydawnictwo włoskie „Arte" wystąpiło z luksusowym, bogato ilustrowanym zeszytem, którego część literacką poświęcono tematom włoskim u poetów obcych. Zgromadzono w Tłómaczeniu włoskiem przeszło czterdzieści utworów poetów współczesnych francuskich, angielskich, niemieckich, hiszpańskich, rosyjskich i t. d. W wydawnictwie tem spotykamy również jeden wiersz polskiego poety. Jest to „Madonna pośród cytryn i pomarańcz" Jana Pietrzyckiego w ślicznym przekładzie włoskim A. Corsini'ego. Piękny wiersz Pietrzyckiego jest poetycką transakcją znajdującego się w Weronie obrazu Girolama dai Libri.

WYCIECZKA UCZNIÓW POLSKICH W WIEDNIU. Przybyła do Wiednia, w drodze powrotnej z Jugosławji, wycieczka uczniów gimnazjum im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie, wraz z nauczycielami, w liczbie 87 osób. Wycieczka, na zaproszenie dyrektora wiedeńskich szkół średnich, urządziła we wsi Huttelsdorf, przedstawienie z tańcami i śpiewami ludowemi p. t. „Krakowskie Wesele". Przedstawienie to było przyjęte przez młodzież wiedeńską z wielkim entuzjazmem i nazajutrz powtórzone zostało w Stowarzyszeniu polskiem „Ojczyzna" w obecnością posła Rzeczypospolitej, p. Badera, konsula Karczewskiego, oraz licznych członków kolonji polskiej, przyczem prezes Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie, prof. Aleksander Janowski, wygłosił odczyt o Polsce.

25-LECIE HISPAŃSKIEGO TOWARZYSTWA FIZYKI I CHEMIJI. Rząd wydał przyjęcie w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na cześć delegatów zagranicznych, przybyłych na uroczystości z okazji 25-tej rocznicy istnienia Hiszpańskiego Towarzystwa Fizyki i Chemji. Delegaci byli przyjmowani przez Primo de Riverę, ministrów: spraw wewnętrznych, robót publicznych, finansów, marynarki, pracy, oraz przez poszczególnych przedstawicieli dyplomatycznych.

DAUMIER ZA 143.000 FR. W Paryżu sprzedano obraz Daumiera „Szczupły plon" („Prauvre recette") za 143.000 fr.

Dział gospodarczy

Problem reparacyjny osią zagadnień finansowych.

Problem spłat reparacyjnych ze strony Niemiec poruszany jest ostatnio coraz częściej w prasie zarówno niemieckiej, amerykańskiej oraz francuskiej i systematycznie pojawiają się pogłoski o zamierzonej bliskiej rewizji planu Dawesa i definitywnem rozwiązaniu tego zagadnienia. Zagadnienie to interesuje bezpośrednio cały świat finansowy Zachodu i Ameryki nie tylko ze względu na doniosłe znaczenie, jakie posiada jego rozwiązanie dla przyszłości gospodarczej Niemiec i Francji, ale na wiążące się z tem zagadnieniem inne o światowem znaczeniu problemy, jak uregulowanie sprawy długów wojennych Francji, zagadnienie stabilizacji franka, co wszystko wiąże się z oczekiwanem definitywnem odprężeniem na międzynarodowych rynkach kredytowych.

Otóż rewizja planu Dawesa miałaby iść przedewszystkiem **w kierunku definitywnego ustalenia kwoty reparacyjnej,** i ustalenie jej na poziomie odpowiadającym możliwościom płatniczym Niemiec. Trudności jakie rozwiązanie tego tak skomplikowanego i trudnego zagadnienia pociąga za sobą, sprawiają jednak, że **aktualność tej kwestji jeszcze nie dojrzała.** Amerykańska finansjera, która obecnie bezpośrednio zainteresowana jest w uregulowaniu kwestji reparacyjnej w związku z olbrzymiemi kredytami przyznanemi Niemcom, widzi z jednej strony, że żądanie Parker Gilberta ustalenia definitywnej sumy i płacenie przewidzianych w planie Dawesa rocznych rat maksymalnych — jest nie do przeprowadzenia w całej rozciągłości. Z drugiej strony jednak **sytuacja gospodarcza Niemiec oceniana jest pomyślnie** tak, że za konieczne uważają sfery amerykańskie poddanie ścisłej obserwacji tendencji rozwojowej niemieckiego handlu zagranicznego i niemieckiego zapotrzebowania kredytów, ażeby móc ostatecznie zdecydować stanowisko wobec kwestji reparacyjnej. Chwilowo niewątpliwie sfery amerykańskie są za niezbyt intensywnem wysuwaniem kwestji reparacyjnej na forum międzynarodowe.

Niewątpliwie sfery amerykańskie stanowią najlepszego adwokata Niemiec, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że prywatne pożyczki udzielone przez Amerykan Niemcom, wynoszą około miljarda dolarów, co w konsekwencji spowodowało, że **ciężar zagadnienia reparacji spoczywa częściowo na barkach St. Zjednoczonych.** Jeżeli jednak Stany Zjednoczone nie występują z inicjatywą w kwestji reparacyjnej, inicjatywą, której trudności i komplikacje polityczne czyniłoby wysoce niebezpieczną, to również ze względu na wewnętrzno-polityczne wydarzenia, a więc okres poprzedzający wybór prezydenta Unji, a pozatem na okres przedwyborczy we Francji i Niemczech. **Oficjalnego samodzielnego wystąpienia rządu amerykańskiego nie można poważnie oczekiwać nawet w przyszłości,** chociażby z tego względu, że w interesie Niemiec i Stanów Zjednoczonych leży niewątpliwie przeniesienie zagadnienia reparacyjnego z płaszczyzny politycznej w dziedzinę zagadnień czysto-gospodarczych.

Nie mniej wynika, z wiadomości dziennikarskich często inspirowanych przez prasę francuską jak i z niedawnego wystąpienia Poincarego, że **również i Francja zainteresowana bezpośrednio jest w rewizji planu Dawesa.** Koła francuskie łączą tę rewizję **z zagadnieniem uregulowania długów wojennych w stosunku do Ameryki i z zamierzoną stabilizacją franka francuskiego.** Bez widoków na łączne załatwienie tych wszystkich problemów — mało prawdopodobnem wydaje się, by Francja mogła oficjalnie wystąpić z inicjatywą w sprawie uregulowania kwestji reparacyjnej. **Tymczasem St. Zjednoczone** zarówno obecnie jak i w najbliższej przyszłości **zasadniczo przeciwne są łączeniu sprawy długów wojennych z kwestją reparacyj,** a zwłaszcza proponowanej swego czasu przez Caillaux klauzuli — uzależnienia spłat długów od minimalnych wpływów Francji z tytułów reparacyj. Również i zagadnienie stabilizacji franka nie jest bezpośrednio zależne od sprawy uregulowania długów, ponieważ Bank Francji dysponuje wielkiemi rezerwami złota i dewiz i nie tak jak poprzednio całkowicie zdany na pomoc amerykańską. Nadto faktem jest, że ostatnio Wallstreet gotowa jest uwzględniać francuskie zapotrzebowanie kredytowe, zwłaszcza na kredyty krótkoterminowe dla celów stabilizacyjnych.

Tak, więc, wbrew pogłoskom, ukazującym się ostatnio w prasie, nie wydaje się, by nadszedł właściwy moment do definitywnego rozwiązania zagadnienia reparacyjnego. Ostrożność w tym kierunku uważa finansjera świata za tembardziej wskazaną, że **fałszywe oszacowanie niemieckich zdolności płatniczych mogłoby w niedługim czasie spowodować ponowne wysunięcie problemu.** Nie mniej na dalszą metę Ameryka spodziewa się pomyślnego dla siebie rozwiązania zagadnienia reparacyj niemieckich, gdyż inaczej trudno byłoby wytłomaczyć sobie gotowość udzielania kredytów Niemcom. Że wówczas jednak nie obejdzie się bez poczynienia poważnych ustępstw i koncesyj na rzecz Francji — nie wszyscy, jak się zdaje, zdają sobie sprawę po drugiej stronie Atlantyku.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

KONFERENCJE PRZEMYSŁOWCÓW. W dn. 14 b. m. obradowała w ministerstwie przemysłu i handlu, pod przewodnictwem dyrektora Dąbrowskiego, specjalna komisja w sprawie zbadania wniosków, jakie złożyli ministrowi przemysłu i handlu przedstawiciele wszystkich gałęzi przemysłu na odbytej z inicjatywy ministra Kwiatkowskiego, konferencji w dniu 22 i 23 marca r. b.

SPADEK BEZROBOCIA. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 31 marca do 7 kwietnia włącznie wykazuje 164.874 bezrobotnych, w tej liczbie 35.610 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 2.802.

POWINNOŚĆ REJESTRACJI PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH. Na podstawie ustawy o prawie przemysłowem, wszelkie powstające przedsiębiorstwa handlowe lub też w wypadku zmiany właściciela, względnie przeznaczenia, powinny być zgłoszone do rejestracji w wydziale przemysłowym magistratu. Uchybienie w tym kierunku grozi karą do 1000 złotych lub aresztem do 2 tygodni. Przeprowadzona ostatnio częściowa kontrola wykazała, że niektóre przedsiębiorstwa nie rejestrowały się, wobec czego zostaną one ukarane.

Należy zaznaczyć, że przedsiębiorstwa przemysłowe nigdy nie omijają rejestrowania się, co objaśnia się pewną tradycją w tym kierunku, wówczas gdy przedsiębiorstwa handlowe dotychczas nie podlegały rejestracji. W najbliższym czasie ogłoszona zostanie rejestracja wszystkich starych przedsiębiorstw już istniejących, a to w celu sporządzenia ogólnego rejestru. Zgłoszenia te będą mogły być przesyłane drogą pocztową z zachowaniem przepisów art. 7 ustawy przemysłowej.

ROZBUDOWA PORTÓW LOTNICZYCH NA WZÓR ZACHODU. Ministerstwo komunikacji opracowało obszerny projekt rozbudowy ogólnej portów cywilnej żeglugi w Polsce. Chodzi mianowicie o Okęcie, Skniłów pod Lwowem i t. d. Projekty te dotyczą budowy hangarów, poczekalni dla pasażerów, dojazdów do lotnisk, sygnalizacji, oświetlenia pola i t. d. Projekty te przewidują maximum tego, co zanotowała kronika rozwoju lotnictwa na Zachodzie w ciągu ostatnich 2 lat.

TABLICE ZAMIANY STÓP KWADRATOWYCH ANGIELSKICH NA POMIARY METRYCZNE. W związku z wprowadzeniem miar metrycznych dla pomiaru skór nadesłał Główny Urząd miar w Warszawie Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie wzór tablicy zamiany stóp kwadratowych angielskich na decymetry kwadratowe i odwrotnie. W miarę zgłoszeń zainteresowanych, będzie mogła Izba handlowa i przemysłowa zamówić tablice te w Głównym Urzędzie miar w Warszawie w cenie 15 gr. za jeden egzemplarz.

FABRYKACJA SZAMPANA W POLSCE. Fabrykacja win musujących w Polsce rozwiła się w dość szybkiem tempie. Fabrykacja ta polega na tem, że sprowadzane są odpowiednie wina spokojne z Francji i przetwarzane metodą szampańską na wina musujące. W Polsce istnieje dotychczas sześć wytwórni, z tego trzy w Krakowie, jedna w Warszawie, jedna w Poznaniu i jedna we Lwowie.

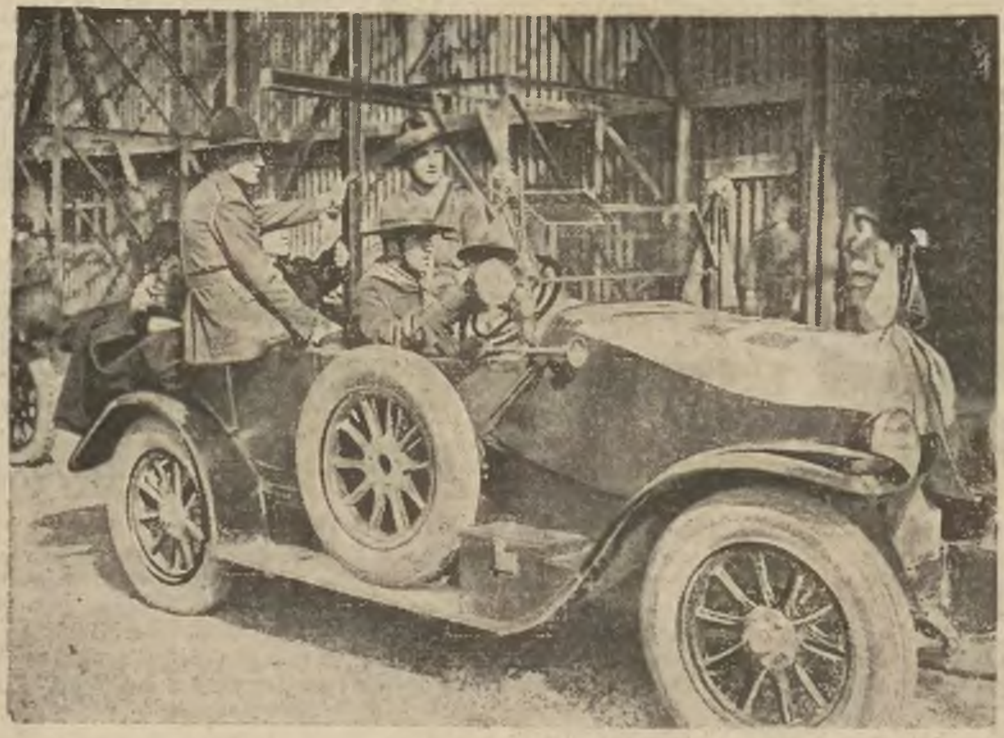
Stanowisko naszych producentów. wobec konkurencji światowych marek, zwłaszcza francuskich, jest nader trudne, tak, że marki polskie zdołały się wprowadzić na razie tylko w kołach stanu średniego, natomiast omijają je sfery zamożne.

ROZROST GDAŃSKA. „Danziger Volksstimme" podaje dane porównawcze portu gdańskiego z portami niemieckiemi. Według tego zestawienie. przez port gdański przewieziono w roku 1927 — 6,280.000 ton, gdy przez port szczeciński, który był jednym z większych portów bałtyckich, przewieziono zaledwie 1,049.000 ton. W ten sposób Gdańsk staje się największym portem bałtyckim i szybko zacznie konkurować z Hamburgiem, w którym przewóz towarów równa się 8.000.000 ton.

DOKĄD KIEROWAŁ SIĘ WYWÓZ NASZEGO WĘGLA. Ogólny wywóz naszego węgla w marcu r. b. wyniósł 1.016.000 ton. Do Austrji poszło 226 tys. ton, Szwecji — 190, Danji — 120, Czechosłowacji — 91, Norwegji — 62, Węgier — 53. Włoch 52, Łotwy — 30, Francji — 29, Jugosławji —25 i innych.

Drogą morską wysłano 486.000 ton, z czego przez Gdańsk 369.000 ton, przez Gdynię zaś 117.000 ton.

Towarzysze generała Nobile.



Rycina nasza przedstawia gen. *Nobile* z towarzyszami wyprawy do bieguna północnego, wiozących w samochodzie krzyż, ofiarowany wraz z błogosławieństwem dla lotników od *papieża*, do hangaru *di Baggio*.

Ze sportu.

ZWYCIĘSTWO KRAKOWIANEK W MISTRZOSTWACH SZERMIERCZYCH POLSKI.

W dn. 15 b. m. odbył się w sali Sokoła-Macierzy I. we Lwowie Turniej szermierczy pań o mistrzostwo Polski, zorganizowany przez ruchliwy Klub Szermierczy. Turniej ten, do którego stanęło 15 zawodniczek, a to pp. **Dubieńska, Latinikówna, Rieyerówna, Jopkówna** i **Loberschenkówna** (AZS. Kraków), **Schindlerówna** (Kl. Szerm.). **Friedmannówna** (Dror.) i **Schwarzówna, Durska, Tyszkowsk, Mekitkówna, Wondyczówna, Sochówna, Godzielińska** oraz **Lemówna** (Sokół-Macierz) dał **sensacyjne wprost wyniki.**

Po trzech półfinałach do końcowej rozgrywki stanęły pp. **Latinikówna, Schwarzówna, Riegerówna, Dubieńska, Schindlerówna i Jopkówna.** Nie spodziewano się, że tak dobra zawodniczka jak p. Friedmannówna nie wejdzie do finału. Stało się jednak inaczej. Mimo dużej rutyny i opanowania broni nie dopisały p. Friedmannównie nerwy.

Wynik rozgrywek finałowych dał **nową niespodziankę. Pierwsze miejsce, a zarazem zaszczytny tytuł mistrzyni Polski zdobyła wbrew ogólnym mniemaniom p. Latinikówna, a nie p. Dubieńska**. Nowa mistrzyni posiada dużą technikę i pracuje bardzo czysto i spokojnie. Dalsze miejsca zajęły: 2) p. **Dubieńska**, 3) p. **Rieyerówna**, 4) p. **Popkówna**, 5) ex aequo pp. **Schindlerówna** i **Schwarzówna**. Ta ostatnia była pewnego rodzaju rewelacją dnia, gdyż ćwicząc zaledwie kilka miesięcy uzyskała piękny wynik już samem dojściem do finału.

Organizacja turnieju, spoczywająca w rękach pp. Kamienobrodzkiego i Vambery bez **zarzutu.** Po ukończonym turnieju wręczył p. Kamienobrodzki nowej mistrzyni piękną nagrodę w postaci statuetki florecistki z brązu, zaś wszystkim uczestniczkom turnieju pamiątkowe żetony.

———o§o———

Kronika sportowa.

I. KONGRES KOBIECY SPORTOWY W WARSZAWIE. W dniu 14 b. m. otwarty został tu I. kongres kobiecy sportowy, przy udziale delegatek z całej Polski. Zjazd otworzył dyr. Państw. Urzędu Wychowania Fiz. pułk. Ulrych, poczem wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Następnie wybrano szereg komisyj i referentki wygłosiły zapowiedziane referaty. Przewodniczyła obradom p. Olszewska, zastępczynią zaś wybrano znaną działaczkę na polu wychowania fizycznego kobiet red. Muszałównę.

PROGRAM MIĘDZYPAŃSTWOWYCH ZAWODÓW PZPN. W R. 1928 został wreszcie już ustalony. Polscy piłkarze wezmą udział w Słowiańskim turnieju w Pradze, który się ma odbyć z okazji uczczenia 10-lecia istnienia Republiki Czechosłowackiej. Wezmą w nim udział Polska, Jugosławja, Bułgarja i Czechosłowacja.

Projektowany mecz Niemcy—Polska nie dojdzie do skutku, ponieważ Niemcy odmówiły rozegrania zawodów, motywując odmowę wyjazdem na Olimpjadę. oPnadto projektuje się rozegranie meczu z Węgrami we Lwowie i z Turcją w Warszawie.

VIII. BIEG „KURYERA POLSKIEGO" W WARSZAWIE. W dniu 15 b. m. odbył się VIII. z rzędu Joroczny bieg „Kuryera Polskiego" na przestrzeni wynoszącej 5.500 mtr. Startowało 81 zawodników na trasie, biegnącej przez Agrykolę i Łazienki. Zwycięzcą został Sawaryn (Pogoń), który wraz z Sarnackim wyprzedzili w końcowym okresie resztę zawodników. Z początku zaś prowadził Łukasiewicz. Sawaryn przyszedł pierwszy do mety w czasie 19:13, za nim o 3 metry w tyle Sarnacki (Warszawianka), trzeci o 60 mtr. w tyle Ziffer (Strzelec), czwarty Hnatyk (Pogoń), piąty Łukasiewicz (Polonia), szósty Chrostowski (AZS).

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA-GDAŃSK odbył się w dn. 15 b. m. w Warszawie w ramach zorganizowanego Święta Robotniczo-Sportowego. Zakończył się on zwycięstwem Warszawian 4:1 (2:1). Widzów ponad 2.000. W sobotę odbył się mecz drużyny gdańskiej z Gwiazdą, zakończony zwycięstwem Gdańszczan w stosunku 3:1. Ponadto w ramach tego święta odbyły się liczne popisy gimnastyczne, zawody lekkoatletyczne ze słabymi stosunkowo wynikami, kolarski bieg robotniczy, marsz drużynowy i w. in.

46 GODZIN W WODZIE. Pływak niemiecki Kemmerich, który w pierwszym dniu świąt ubiegłych, rozpoczął pływanie w Hamburgu, na terenach tamtejszego portu, przebył w wodzie bez przerwy 46 godzin. Kemmerich pragnął osiągnąć 50 godzin, co mu się nie udało. Pomimo to pobił on własny rekord światowy o całe 14 godzin.

W AUTOMOBILU PRZEZ AFRYKĘ. W najbliższych tygodniach wybiera się specjalna ekspedycja, mająca na celu przebycie Afryki wszerz na samochodzie. W ekspedycji biorą udział znany automobilista afrykański S. Bouver, dalej jeden dziennikarz i kinooperator. Ekspedycja wybiera się w podróż w zamkniętym wozie i jest wyposażona we wszystkie, mające na celu pokonanie wszelkich przeszkód, na które się w czasie tej niezwykłej podróży natrafi.

ARGENTYŃSCY PIŁKARZE W EUROPIE. Jak donosiliśmy, wylądowała już w Europie i rozegrała pierwszy mecz z Portugalją (2:2) olimpijska drużyna piłki nożnej Argentyny. Chociaż rozegrany na remis mecz z doskonałą zresztą reprezentacją Portugalji wskazywałby raczej, iż Argentyna nie może być bez zastrzeżeń uważana za przyszłego zwycięzcę olimpijskiego, — to jednakże w Południowej Ameryce o tem są najzupełniej przekonani. To też już obecnie jest ustalone, że niezwłocznie po zagarnięciu zwycięstwa w turnieju olimpijskim — drużyna Argentyny ma wracać do kraju, a dzień ich powrotu będzie oficjalnem świętem narodowem.

Drużyna argentyńska w przeważnej części składa się z urzędników urlopowanych na przeciąg igrzysk, zaś subsydja na pobyt w Europie czerpie z wielkiego stowarzyszenia argentyńskiego „Club Gymnasia y Eshrima", mającego dochody z niepodjętych wygranych loterji państwowej.

MISTRZ ŚWIATA VERTUA POKONANY. W rozgranych niedawno na torze w Marsylji wyścigach motocyklowych, znani w Polsce motocykliści Herkulevns i Vertua stoczyli z sobą walkę na przestrzeni 25 klm., z której wyszedł zwycięsko Herkulevns przed Vertuą, Herzogenrath i Borgottim.

Recepta pana Forda.

Pan Ford przybył do Europy, właściwie zaś przypłynął na okręcie „Majestic", jak przystało amerykańskiemu „majestatowi". Przybył incognito jako mr. Robinson z małżonką. Całkiem naturalnie. Niegdyś — nie tak dawno zresztą — cesarze i królowie jeździli incognito pod rozmaitemi nazwiskami, dzisiaj czynią to miljarderzy amerykańscy. Pozostał tedy „majestat", przeszedł tylko na osoby z innej sfery i z innego kontynentu.

Na powitanie pana Forda w porcie Cherbourg przybyła z Paryża samochodami cała chmara reporterów wszelakiej narodowości. — Rzucali pytania, pan Ford odpowiadał, a wszystko to rozniósł telefon po całym kontynencie. Albowiem pan Ford jest jednym z bardzo licznych amerykańskich proroków gospodarczych.

Chwałę jego głosi telefon, głosi radjo, głosi prasa. Stara babcia Europa słucha i milczy. Przeżyła i widziała tyle rzeczy, iż niczemu się nie dziwi. Babcia Europa przypomina sobie tylko, że kiedy nikomu jeszcze nie śniło się o Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, kiedy jeszcze nie było na świecie wuja Sama ze sztandarem gwiaździstym, Francja miała oddawna swoich znakomitych praktyków i teoretyków ekonomicznych, poczem przyszły Włochy, Niemcy, Polska. Wystarczy zaglądnąć do pierwszej lepszej encyklopedji. Babcia Europa milczy, przykro jej tylko, że teraz dzieci jej odgrywają wobec Ameryki rolę ubogich krewnych. Spadkobiercy kultury, wobec której wuj Sam jest analfabetą.

Ale reporterzy z bruku paryskiego modlili się do pana Fordra, a potem dmuchali w telefon aż do zachrypnięcia. Pan Ford powiedział:

— Strzeżcie się przed fałszywymi prorokami. Istnieje tylko jedna polityka gospodarcza. Te same zagadnienia są w Europie co w Ameryce. Wzmożenie konsumpcji jest wszystkiem.

Byłoby rzeczą prostą, gdyby który z reporterów krakowskich poszedł pieszo do profesora Krzyżanowskiego i poprosił o informacje, a potem, nie dmuchając w telefon międzyświatowy, spisał je i wydrukował ku pouczeniu tych wnucząt babci Europy, które w Krakowie i Polsce marzą razem z ministrem Czechowiczem o wzmożeniu konsumpcji. A tymczasem odwołajmy się do chłopskiego rozumu i ogłośmy to, co on nam powie. Nie wstydźmy się i nie bądźmy zbyt skromni, albowiem Goethe powiedział: „Nur Lumpen sind bescheiden".

A więc chłopski rozum krzyczy, aż rozlega się po całej wsi, a nawet we dworze i na plebancji: Niech żyje wzmożona konsumpcja! Wszak Bartek ma na całą rodzinę jednę parę butów, a mięso widuje tylko w jatkach miejskich. Gdyby mu ta wzmożona konsumpcja dała bodaj drugą parę butów i choćby tylko w niedzielę kawałek mięsa. A zamożny Maciek modliłby się do wzmożonej konsumpcji, ażeby mu dała konia widzącego i nie kulejącego, a jeżeli można to jeszcze parę metrów superfosfatu. Możeby tam i we dworze pan dziedzic nawet chciał pogadać ze wzmożoną konsumcją, na przykład właśnie co do traktorów Forda.

A robotnik miejski? A pracownik umysłowy? Co tu wiele mówić: głód mieszkaniowy, głód odzieżowy, głód żywnościowy, głód intelektualny. Wystarczy. Na szczęście my to przetrzymamy i wygrzebiemy się. Juześmy nawet szczęśliwie zaczęli.

Ale na to potrzeba pieniędzy, po trzykroć pieniędzy! Pan Ford powiada warunkiem wzmożonej konsumcji jest podwyższenie płac robotników i system kredytowy na wielką skalę. Wiadoma rzecz. Jeżeli o to idzie, to reporterzy paryscy niepotrzebnie jechali do Cherbourga.

Bądźmy jednakże lojalni. Pan Ford nie narzuca się nam ze swojemi radami. Pan Ford ma bogate doświadczenie i wysnuwa z niego właściwe wnioski. Na proroka nie narzuca się, przeciwnie godność tę narzucili mu reporterzy europejscy rozmaitej miary. Nic dziwnego — wszak żyjemy w epoce amerykanizacji. Da Bóg, otrząśniemy się z niej. **h. j—e.**

Nowy sposób odmładzania.

Właściwie trudno postępowanie to nazwać odmładzaniem, jest to właściwie przywracanie sił, będących w zaniku, lub regeneracja cech seksualnych u osób zupełnie młodych. Twórcą tej nowej metody, wykluczającą wszelkie zabiegi operacyjne, jest prof. Steinach, który stara się obecnie unikać dawnego sposobu odmładzania, niedogodnego z wielu względów. Przedewszystkiem nie zawsze daje zabieg operacyjny przeszczepiania gruczołów małpich dodatnie wyniki, następnie zabieg ten może wywołać zawiłe komplikacje i uparte krwotoki, a najważnieiszym atutem przeciw przeszczepianiu jest to, że jest on dostępny jedynie dla ludzi bardzo bogatych.

Nowa metoda regeneracji polega na injekcji hormonu, znajdującego się w przysadce mózgowej. Jak wiadomo, hormon przysadki mózgowej stanowi regulator uczuć i funkcji seksualnych tak u osobników męskich, jak i żeńskich. Zastrzyki preparatu hormonowego działają dodatnio bez względu na płeć pacjenta i na płeć organizmu, z którego materjał zastrzykowy czerpano. Prof. Steinach narazie demonstrował zbawczą działalność preparatu na szczurach i wykazał, że można pobudzić do życia organizmy bądźto nieżywotne seksualnie z powodu starości, bądźteż cierpiące na t. zw. eunuchoidus już od najwcześniejszej młodości. Próby, przeprowadzone na osobnikach, niereagujących poprzednio erotycznie na płeć przeciwną, udowodniły, że przy pomocy zastrzyków można obdarzyć siłami potencjonalnemi osobniki w tym kierunku zupełnie nawet upośledzone. Doświadczenie to dało bezpośredni asumpt do leczenia tym preparatem osobników męskich i żeńskich nietylko eunuchoidalnych, lecz także starych szczurów, którym poprzednio rozcinano w narkozie brzuchy i przekonywano się o ich seksualnym uwiądzie. Steinach i pomocnik jego prof. dr. Kun zdają w najnowszej pracy sprawozdanie ze swych doświadczeń i zapewniają, że preparat hormonowy z przysadki mózgowej daje stanowczo rezultat dodatni i przywraca sztucznie młodość raz utraconą.

Wkrótce już zniknie trwoga przed t. zw. klamką zapadła i strona seksualna będzie mogła być niezależnie od wieku dowolnie regulowana. Chociaż prace prof. Steinacha tyczą się obecnie jedynie zwierząt doświadczalnych, to wkrótce już zacznie się zastosowywać praktycznie na ludziach tę doniosłą zdobycz medycyny. Jeżeli i człowiek okaże się zarówno podatnym materjałem, wówczas śmiało będzie można powiedzieć, że medycyna wybrnęła wreszcie z chaosu metod odmładzających i kroczy obecnie na właściwej, najzbawienniejszej drodze ku lepszej przyszłości.

m-m.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPINSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Spółki Akcyjnej „Jasło"
Zakłady Przem.-Naftowe „Gartenberg i Schreier"
odbędzie się dnia 30 kwietnia 1928, o godz. 10-tej przedpoł. w lokalu biurowym spółki w Niegłowicach

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie członków Komitetu Wykonawczego odnośnie do przedsiębiorstwa za okres gospodarczy roku 1927.
3) Odczytanie sprawozdania Komisji Rewizyjnej i zatwierdzenie sprawozdania Komitetu Wykonawczego co do prowadzenia przedsiębiorstwa za okres gospodarczy roku 1927.
4) Obrady i powzięcie uchwały co do bilansu przedsiębiorstwa i rachunku zysków i strat za rok operacyjny 1927 i udzielenie absolutorjum Radzie Zawiadowczej i Komitetowi Wykonawczemu.
5) Wybór nowych członków Rady Zawiadowczej, tudzież członków Komisji Rewizyjnej i ich zastępców.
6) Wolne wnioski.

Akcjonarjusze, chcący wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu, winni swe akcje najpóźniej na 8 dni przed terminem Walnego Zgromadzenia złożyć w kasie Spółki. — Posiadanie 25 akcji nadaje prawo do jednego głosu i prawo swe na Walnem Zgromadzeniu może akcjonarjusz wykonać osobiście lub przez wykazanego pełnomocnika, którym może być tylko akcjonarjusz Spółki. — Osoby niewłasnowolne i osoby prawne wykonują te uprawnienia przez swych ustawowych lub statutowych zastępców bez specjalnego pełnomocnictwa.

329 **RADA ZAWIADOWCZA.**

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.